Nr 276. Kraków, Niedziela 30 Listopada 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukującej się w odcinku a budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady* p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem,

oraz początek drukującej się w tygodniowym dodatku do „Nowej Reformy“ powieści *Bolesławity* p. t.:

„My i oni“.

W listopadową rocznicę.

Kraków, 29 listopada.

Po raz siedmdziesiąty i drugi obchodzimy rocznicę pamiętnej i ponurej nocy listopadowej, która rozpoczęła jeden z najdonioślejszych dramatów w dziejach naszego narodu.

Podczas piętnastu lat istnienia swego, Królestwo kongresowe za całą Polską zaczęło zdawać egzamin, jakiego żądał od nas dumny Korsykanin; pokazało się, że Polacy umieją być nietylko narodem, ale i nowożytnem państwem. Po niesłychanem wyczerpaniu przez wojny napoleońskie, jakiż rozwój i rozkwit w tem odłamie ojczyzny naszej! Wzorowa administracya, troska o oświatę i uobywatelenie ludu, zawiązki mieszczaństwa, handlu i przemysłu, skarb pełen i siła zbrojna, jakiej od czasów Sobieskiego Polska nie miała, o jakiej Kościuszko nawet zamarzyć nie mógł.

Nie dziw więc, że stąd zrodziły się w narodzie poczucie mocy i otucha do podjęcia wielkiego dzieła, do zerwania pęt. Wszystko przytem zdawało się wołać do narodu: „teraz albo nigdy!“ W miarę rozwoju siły narodowej i odradzania się społeczeństwa, mocarstwa zaborcze ściśniały pęta i groziły zniszczeniem tego co same Polakom przyznały. Rosya osłabiona była wojną turecką, od zachodu znów wiał powiew wolności, a tu była armia, była organizacya, było wszystko, co mogło rokować powodzenie. Niechaj rozmaici historyozofowie nazywają poryw ten niewczesnym, lekkomyślnym, ogół nasz nie pójdzie ich śladem, nie podzieli ich zdania.

Zerwano się do boju, młodzież pierwsza poszła w tan krwawy. Walczono z męstwem, które wzbudziło podziw Europy, odnoszono świetne zwycięstwa, aby po dziesięciu miesiącach uledz, niemal sromotnie, złożyć broń, której starczyło jeszcze na długo...

Jakaż była przyczyna tej klęski, która z mapy Europy zmazała ostatnie pojęcie państwa polskiego?

Dziś dobrze ją znamy.

Nie całe czterdzieści lat przedtem, naród francuski nie tylko skruszył pęta najwstrętniejszego absolutyzmu, ale z żywiołową mocą stawił czoło całej skojarzonej przeciwko niemu Europie. A dokonał tego wśród okropnego rozprzężenia wewnętrznego, armią złożoną z bosych i głodnych ochotników, pod wodzami, których dopiero wojna zrodziła.

Naród polski nie zdołał dokonać tego, chociaż w roku 1831 lepsze miał ku temu warunki. Jemu atoli brakło tej żywiołowej siły, którą rospętała rewolucya, — brakło łaknącego gwałtem wolności ludu, brakło masy, brakło owego rozmachu milionów, który w puch rozbijał wszelkie regularne armie. Polska masa, lud polski, spał jeszcze, spał tak silnie, że nawet ci, co liczyli na niego i nieśli mu w ofierze wszystko, zbudzić go niezdołali.

Losy powstania złożono w ręce „starych“, w ręce ludzi, w których służba pod największym samodzierżcą, jakiego świat wydał, zatarła już zrozumienie, a nawet wspomnienie tej furyi przełomowej, jaka tkwiła w hufcach wielkiej rewolucyi. Niektórym z nich żal było pracy pokojowej, drudzy nie wierzyli w potęgę masy, z politowaniem niemal spoglądali na czwarte bataliony i nowe pułki, i zamiast rozbudzać, tłumili ich zapał. Wodzom, przyzwyczajonym do ślepego posłuszeństwa wobec Napoleona, brakło ufności w siebie, brakło inicyatywy.

Ogół zaś, tkwiący jeszcze w pętach społecznego ustroju dawnej Rzeczypospolitej, nie zdobył się na ów furor, który łamie przesądy, rozrywa tradycyą „uświęcone“ szranki; nie posiadał przytem owego samozachowawczego, a często nieomylnego instynktu, którym naród francuski wodzów swoich wybierał nie z wyżyn hierarchii wojskowej, lecz z pośród niższych oficerów i szeregowców.

Egzamin, rozpoczęty w pokoju, pozostał niedokończony. Wykazało się, że jeszcze nie jesteśmy pełnym narodem, że umiemy się zabrać i przygotować do wielkiego dzieła, ale że braknie nam mocy, aby je spełnić, dokonać.

Powstania r. 1830/1 nie pokonał wróg, lecz nieszczęsny nasz ustrój społeczny, brak rozbudzonej duchowo i narodowo — masy.

Trzy ćwierci wieku minęło od tej chwili, dużo się zmieniło, lecz nie wszystko. Ci, którzy w roku 1830/1 nie pojmowali nowego życia, i dziś jeszcze stoją na czele narodu i dalej tamują jego rozwój. Lud zaś nie dojrzał jeszcze do tego stopnia, aby wywalczył sobie należny wpływ w narodzie. Ale dojrzewa! To, co zdziałała jednym potężnym zamachem wielka rewolucya francuska, u nas dokonuje się powoli, metodą odmienną, chociaż również nie bez krwawych ofiar. Lecz właśnie ofiary, chybione powstania i rzezie straszne, wskazują nam drogę, która jedynie ocalić nas może: pracę nad ludem!

I rzecz znamienna. Bohaterami roku 1831 nie byli ci, którzy pod Napoleonem uczyli się rzemiosła wojennego i kąpali się w jego chwale, którzy reprezentowali jeszcze starą Polskę, lecz byli nimi głównie prości szeregowcy. Oni to pozostali nietknięci nawet krytycyzmem historyozofów, oni, jak powiada trafnie Kazimierz Jarochowski, — „sterczą kryształowo wśród powodzi wspomnień i wypadków: ów słynny „czwartak“, czy ów legendowy „Mazur“ lub „Krakus“, ów „Wołyniec“ Karola Różyckiego, przedstawiający braterstwo między Polską a Rusią, czy ów szeregowiec bohaterskiego szwadronu poznańskiego, bądź to w ogniu szarży Rajgrodzkiej, bądź w milczącym a sfornym, istnie Ksenofontowym, pochodzie Dembińskiego wśród moczarów i lasów litewskich. Klasyczne te postacie zginąć nie powinny dla pamięci późniejszych generacyj, choćby nawet Europa miała się zamienić — jak jej to zagraża — na ponury obszar cichej niewoli“.

I nie zginą! Żyją już w pieśni narodowej, żyją w sercach naszych i żyć będą wiecznie. Wskazują nam, z której warstwy narodu wyjdzie zbawienie — jaki skarb w tej warstwie posiada nasz naród. Ku nim i dzisiaj zwracają się myśli i uczucia nasze. Tym, co polegli pod Wawrem i Dębem, pod Olszynką i w tylu innych zwycięskich potyczkach, którzy zasłali gęsto pola klęski pod Ostrołęką i Warszawą, którzy w tęsknocie i bólu spędzili żywot swój na obczyźnie lub w katorgach Sybiru, tym bohaterom wielkim a bezimiennym cześć i chwała!

Polityka a pedagogia.

Projekt zaprowadzenia w naszych szkołach napowrót nauki dwurazowej spotkał się, jak było do przewidzenia, prawie z jednozgodnym protestem tak ze strony pedagogów, jak niemniej samychże rodziców. Prasa krajowa z nielicznemi wyjątkami zajęła również względem zamierzonej zmiany nieprzychylne stanowisko. Mimo to Rada szkolna krajowa trwa wciąż — jak nas zapewniają — w postanowieniu zrealizowania tego niesympatycznego projektu. Cóż właściwie Radę szkolną prze do tego kroku? Odpowiedź na to pytanie musi poprzedzić małe objaśnienie.

Otóż przedewszystkiem należy przypomnieć, że naukę jednorazową zaprowadzono w naszych szkołach głównie wskutek żądań, objawionych ze sfer lekarskich. Z ogłoszonego świeżo referatu prof. M. Mazanowskiego *) dowiadujemy się, że w r. 1891 wydział „Tow. opieki zdrowia“ na wniosek dra Fr. Murdzińskiego wniósł do Rady szkolnej krajowej memoryał, aby „nauka szkolna odbywała się jednym ciągiem z krótkiemi przerwami tylko do południa“. Następnego zaś roku prof. dr Jordan na posiedzeniu Koła krakowskiego Tow. nauczycieli szkół wyższych wygłosił w sprawie zaprowadzenia nauki jednorazowej referat, zakończony szeregiem wniosków, z których pierwszy opiewał: „Koło krakowskie uznaje, że jednorazowa nauka w gimnazyach jest ze względów dydaktycznych, hygienicznych i rodzinnych pożądana“. — W dyskusyi nad temi wnioskami prof. wydziału lekarskiego dr Gluziński wyraził ze stanowiska hygieny zdanie, „że uczeń może wytrzymać 5 a nawet 6 godzin nauki w jednym ciągu“, oraz, „że nauka szkolna popołudniowa jest szkodliwa“.

*) „Jednorazowa czy dwurazowa nauka w naszych szkołach średnich? Referat prof. Mazanowskiego, odczytany w Kole krakowskiem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych na posiedzeniu d. 8 listopada 1902 r.“

Wskutek tych żądań, popartych zgodnie przez całe nauczycielstwo, zaprowadziła Rada szkolna w roku 1893, — „przeprowadziwszy próby i doświadczenia“ — jak sama w sprawozdaniu swojem za r. 1892/3 wyznaje — jednorazową naukę we wszystkich szkołach średnich, a doświadczenie wnet dowiodło praktyczności tego zarządzenia. Prof. Mazanowski wykazuje na dołączonem do referatu zestawieniu procentowem klasyfikacyi i wyników egzaminu dojrzałości w szkołach średnich galicyjskich, że od czasu zaprowadzenia jednorazowej nauki rezultaty klasyfikacyi znacznie się polepszyły.

Rada szkolna krajowa, zachwycona tymi wynikami, już w sprawozdaniu swojem za rok 1895/6 takie pochlebne o nauce jednorazowej wypowiedziała zdanie:

„Nauka szkolna odbywa się we wszystkich szkołach średnich przed południem do godz. 12 lub 1, a w ten sposób zyskuje młodzież więcej czasu do korzystania ze świeżego powietrza, a nadto unika się szkodliwego znużenia umysłu w czasie następującym po południowym posiłku. Zmianę tę w rozkładzie nauki przeprowadziła c. k. Rada szkolna wskutek życzeń z różnych stron objawionych, — a doświadczenia poczynione stwierdziły, że zmiana ta wyszła na korzyść młodzieży, a nie wyrządziła żadnego uszczerbku w nauce“.

Zadowolenie takie trwa aż do r. 1902. Zadowolona jest Rada szkolna, zadowolone sfery lekarskie, nauczyciele, młodzież szkolna, rodzice, jednem słowem wszyscy.

Aż tu dnia 6 maja b. r. spada nagle uchwała c. k. krajowej Rady zdrowia tej treści: „Rada wyraża najsilniejsze przekonanie, że jednorazowa nauka w naszych szkołach średnich jest dla młodzieży szkolnej szkodliwa i przemawia najgoręcej za nauką dwurazową“...

Jak, gdzie, skąd, dlaczego?

Może Rada zdrowia to swoje „najsilniejsze“ przekonanie oparła na wynikach badań, w szkołach przedsiębranych? Może przynajmniej zebrano jakieś daty statystyczne z rozesłanych kwestyonaryuszów do szkół, lekarzy, rodziców i t. p.? Bynajmniej, o tem nikomu się nie śniło, a sama Rada zdrowia przyznaje się prostodusznie: „Brak nam ścisłych doświadczeń psychologicznych co do wydatności pracy umysłowej młodzieży szkolnej w różnych godzinach nauki szkolnej“.

Więc na czemże Rada zdrowia oparła swoje śmiałe twierdzenie?

Oto jedynie na czczych przypuszczeniach i na rozumowaniu, które tej instytucyi bynajmniej zaszczytu nie przynosi.

Nauka jednorazowa wyczerpuje siły umysłowe młodzieży (dowodów nie przytoczono), młodzież w godzinach późniejszych uczuwa głód, zamiast bułek kupuje cukierki, długiego czasu wolnego używa na bezcelowe wałęsanie się po ulicach, ilość zakażeń u uczniów chorobami wenerycznemi wzmaga się, — stwierdzili to lwowscy lekarze, więc dlatego trzeba zaprowadzić naukę dwurazową, która choć „nie pozwala młodzieży szkolnej i nauczycielom spokojnie strawić spożytych pokarmów“, lecz przeszkoda ta ogranicza się tylko do 4 dni w tygodniu, „otóż szkodliwość ta nie jest znaczną“.

Takie są ważniejsze zarzuty krajowej Rady zdrowia.

Jak widzimy, opinia tej instytucyi jest wprost przeciwną zdaniu, wyrażonemu przez wyżej wymienionych lekarzy: prof. Jordana i Gluzińskiego i wprost przeciwną orzeczeniu Rady szkolnej krajowej z przed siedmiu laty, jak niemniej świeżej uchwale jednomyślnej krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych z 8 listopada, która brzmi:

„Koło krakowskie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych wyraża najsilniejsze przekonanie, że jednorazowa nauka w naszych szkołach średnich jest dla młodzieży ze względów hygienicznych, dydaktycznych i wychowawczych o wiele i bez porównania korzystniejszą, niż dwurazowa, a „najsilniejsze“ przekonanie c. k. Rady zdrowia, wyrażone w uchwale z dnia 6 maja 1902 r., uważa za zupełnie nieuzasadnione“.

Zdanie powyższe podziela całe nauczycielstwo, organ Tow. pedagogicznego „Szkoła“ oraz „Dwutygodnik katechetyczny“. W numerze 18 „Dwutygodnika“ (z 20 listopada 1902) ks. dr Pechnik, nawiązując do zarzutu, uczynionego w Sejmie nauce jednorazowej przez ks. biskupa Pelczara (że nauka ta „sprzyja rozpróżniaczeniu i wałęsaniu młodzieży“), sprzeciwia się zaprowadzeniu nauki dwurazowej ze względów higienicznych i pedagogicznych. — Młodzież, zdaniem ks. dra Pechnika, nie okazuje obecnie na lekcyach ostatnich nigdy takiej apatyi, takiej senności, jaką dawniej okazywała w godzinach poobiednich; nie widzi też, żeby ją nauka szkolna zbytnio męczyła i wątpi, czy przywrócenie nauki dwurazowej miałoby skutek pożądany i przyczyniłoby się do umoralnienia uczniów.

Niepodobna przytaczać wszystkich głosów, które publicznie, nawet w dziennikach konserwatywnych, podniosły protest przeciw projektowanej zmianie. A były to głosy poważne lekarzy, profesorów uniwersytetu, wybitnych literatów i t. p. Te liczne protesty powinny przekonać Radę szkolną, że jest w trakcie uczynienia kroku, który jej może odebrać do reszty zaufanie w kraju.

Z uwag pesymisty.

(Reisender niemiecki i kupiec polski, czyli złote polskie serce. — Obudź się kongregacyo kupiecka — Kupcy i producenci. — Rządzie krajowy — obudź się! — P. Derkacz i ks. Pomykacz, zwei Urgermanen. — Inteligencyo polska — obudź się!)

— Przepraszam Pana — mówię do kupca, załatwiwszy się z drobnym sprawunkiem, — jeżeli to pytanie nie będzie niedyskrecyą, kto był ten jegomość z kufereczkiem, z którym Pan przed chwilą rozmawiałeś po niemiecku?

Trochę niechętnie przyjęto moje pytanie, lecz odpowiedziano skwapliwie:

— To wprawdzie „Reisender“ niemiecki, ale nie z Prus, lecz z Wiednia. To stary mój znajomy z dawnych lat; bardzo poczciwy człowiek. Trudno — dodał kupiec, w którego sklepie paradowało parę serdaczków krajowych — musimy niektóre towary sprowadzać od Niemców.

— Nie wchodzę w szczegóły Pańskiego zawodu — odparłem, — ale czy sądzisz Pan, że tensam fabrykant wiedeński, którego Pan od wielu lat, jak się pokazuje, jesteś stałym odbiorcą, odmówiłby Panu towaru, a nawet kredytu, gdybyś Pan grzecznie, uprzejmie, ale niemniej stanowczo zawiadomił go, że od dzisiaj przyjmować będziesz jedynie polską od niego korespondencyę i polskich agentów handlowych?

— Ależ, Kochany Panie Redaktorze — brzmiała odpowiedź — to się panom dobrze mówi i pisze, ale jakżeby to wyglądało?...

Na ten temat trwała poufna pogawędka, prowadzona półgłosem, bo zresztą w sklepie nie było natłoku. Przekonałem się, że „złote wiedeńskie serce“ jest bajką; „złote serce“ mają tylko kupcy polscy. Wspaniałomyślni bywają na punkcie narodowym, i to z naszej kieszeni. Jeżeli już rzeczywiście od Niemców sprowadzać muszą towary, niechby ich przynajmniej zmusili do korespondencyi i konwersacyi polskiej. W ten sposób zapewniliby przynajmniej zarobek polskim korespondentom i agentom handlowym.

Zwróciłem się w tej sprawie do jednego z poważniejszych kupców krakowskich.

— Proszę Pana — odrzekł — ja z niektóremi firmami niemieckiemi prowadzę od dawna korespondencyę polską; próbowałem tosamo uczynić z innemi. Na to zjechał przedstawiciel fabryki i przyrzekł, że chętnie spełni moje życzenie, jeżeli bogdaj dziesięciu kupców z Galicyi objawi tosamo, co ja, żądanie. Byłem przed tygodniem u niego w fabryce. Wykazywał się listami, że dotąd jednego, mówię: jednego znalazłem naśladowcę. Więc dałem za wygrane i koresponduję z nim po niemiecku.

To przypomniało mi akcyę, a raczej zapowiedź akcyi, ogłoszonej przez krakowską kongregacyę kupiecką, a mającej na celu wyrugowanie z handlu tych towarów, które zastąpić można krajowemi. Dopiero co o tem pisałem, ale nie waham się powtórzyć pytania: co kongregacya dotąd w tej sprawie zrobiła?

Ilekroć zetknę się z producentami krajowymi, gorzkie wylewają żale na kupców:

— Jak się nam ma dobrze powodzić — prawią — jeżeli nasi kupcy wszystko od Niemców sprowadzają?

Wina leży tutaj po obu stronach. — Każdy producent musi rozróżnić i rozwiązać dwie kwestye: wytwórczość i zbyt. Z wytwórczością idzie nieraz wcale dobrze, ale zbytu niema. Trzeba towar puścić w handel, a tego, może nie wszyscy, ale większość producentów, nie umie i nauczyć się nie chce.

Po wypadkach wrzesińskich w całej prasie polskiej zabrzmiało hasło: „kupować wyroby krajowe“. Dzienniki otwierały szpalty dla firm polskich, zapraszały poprostu do reklamowania się bezpłatnego w części redakcyjnej dziennika. Jak z tego skorzystali producenci krajowi? Śmiech powiedzieć! Oni, najbardziej i bezpośrednio w tej sprawie interesowani, odpowiadali półgębkiem, albo milczeli zawzięcie. To rzecz nie do wiary — ale, niestety, prawdziwa.

Tosamo powtórzyło się obecnie we Lwowie. Kasyno miejskie zapowiedziało wystawę reklam w formie ozdobnych plakatów. Wystawę połączono z koncertami, zebraniami towarzyskiemi i t. p. Już za 5 dni ma być wystawa otwarta. Dowiedzieli się o niej Niemcy, Francuzi, Holendrzy, Węgrzy, Czesi, Chorwaci i zasypali komitet swojemi plakatami — polskich firm natomiast zgłosiło się tak szalenie mało, że komitet znalazł się poprostu w kłopocie, co z tym fantem zrobić? Umieszczenie reklam nic nie kosztuje — ich właściciele ponoszą jedynie marne koszta przesyłki. Wszystko to nie zwabiło na pole konkurencyi naszych krajowych producentów.

Gdyby nasi producenci krajowi weszli w bezpośrednie porozumienie z kongregacyami kupieckiemi w Krakowie i Lwowie, niepodobna, aby z tego nie wyłonił się program jakiś dalszej handlowej działalności. Poczciwe nasze Towarzystwa techniczne, jedno we Lwowie, drugie w Krakowie, urządziły wystawy, chlubnie świadczące o wielu gałęziach naszego przemysłu, zwłaszcza rękodzielniczego. Dzienniki rozpisywały się o wystawcach, zachwalały ich wyroby... Jakiż stąd rezultat? Czy zwiększył się popyt na towar krajowy?

— Panie — mówił mi jeden z takich wystawców, gdy unosiłem się nad jego wyrobami — wierz mi Pan, że te wystawy, to tylko dla nas koszt, a pożytku finansowego stąd niema żadnego. Ot! medal człowiek dostanie, i na tem koniec.

Czyżby takiemi wystawami nie powinno zająć się kupiectwo polskie i wysnuć z nich jakieś rzeczowe konsekwencye?

Kongregacyo kupiecko, — obudź się! Jeżeli nie zdobyliście się panowie na to, aby obmyśleć plan jednolity przeciw obcemu importowi, powinnibyście przynajmniej, narazie, powziąć obowiązujące uchwały co do prowadzenia polskich korespondencyj z zagranicznemi firmami. Przecież sami Prusacy śmieją się z naszej bezgranicznej, apatycznej cierpliwości.

Taksamo zawołaćby trzeba: wielkorządcy galicyjscy, obudźcie się, bo nas Niemcy stoczą tutaj, na własnych naszych śmieciach. Biała wraz z całym powiatem podminowana przez Niemców. Na takie wysunięte posterunki wysyła namiestnictwo panów Kurykowskich i Pelikanów, którzy z... flegmą patrzą, jak germanizacya zapuszcza zagony. P. starosta w niemieckim języku ogłasza swoje urzędowe godziny; polska szkoła, po kilkunastu latach egzystencyi, dobija się, — risum teneatis — prawa publiczności! A tymczasem tuż pod okiem władz autonomicznych i politycznych, obowiązkowo urzędujących po polsku, z takiego Hałcnowa robi się jakieś „Alzen“ — a IMCI pan Józef Dyczek, wójt hałcnowski, przekształca się w rodowitego Niemca i zawiadamia Radę powiatową, że polskich korespondencyj w przyszłości przyjmować nie będzie.

We Lwowie, w stolicy kraju, pod okiem polskiego namiestnictwa, polskiego marszałka i polskiej Rady miejskiej, usłali sobie Niemcy wygodne gniazdeczko w zborze ewangelickim, ks. Pomykacz (także „ein Urgermane“) poznosił sobie polskie kazania i nabożeństwa, w szkole protestanckiej germanizuje w najlepsze polską dziatwę, — a lwowska Rada miejska daje na to wszystko subwencyę z polskich funduszów.

To są przecież cudowne rzeczy!

A ogół nasz, społeczeństwo polskie? Ono potrzebuje od czasu do czasu silnego szturchańca w okolicę wątroby, aby oprzytomniało. — Wtedy wychodzi na jaw cała jego uczciwa ofiarność, dyktowana oburzeniem, poczuciem solidarności narodowej, nie sztucznej, nie sklepowej, na polityczny handel obliczonej, ale rzetelnej, tkwiącej w polskiej krwi i kościach. Wtedy sypią się dziesiątki tysięcy na prześladowanych rodaków, wtedy piorunuje się na Niemców w domu, na ulicy, po wszystkich knajpach i kawiarniach. Ale złote polskie serce zapomina wnet o urazach, polski zapał dogorywa, apatyczne wygodnictwo bierze górę, — i Niemcy znowu wracają do łaski.

Mowa Bismarka rozbrzmiewa po ulicach, w polskich towarzystwach, — poczciwe mamusie sprowadzają bony z Niemiec, jeżeli nie stać je na Szwajcarki, bo dziecko łatwo nauczy się obcego języka. Nawet mama i potulny tatko mówią z dziećmi po niemiecku i cieszą się, że kanareczki ich nie ćwierkają już po polsku.

— Ależ to są wyjątki, — zawołacie — ogół już się z tego małpiarstwa wyleczył.

— Za pozwoleniem! Proszę Cię, Kochany Czytelniku i Piękna Czytelniczko, o szczerą odpowiedź: kto z Was nie zna, z własnych, osobistych stosunków, tych wyjątków? No, proszę bardzo, — obejrzyjcie się, przypomnijcie sobie... Aha! Widzicie, że długo szukać nie potrzebujecie, a więc najoczywiściej wyjątków tych jest boleśnie wiele, a nie powinno ich być wcale. Już byłby może czas... zmądrzeć; jesteśmy narodem zbyt starym, abyśmy doświadczeniem nie mogli się czegoś nauczyć.

Inteligencyo polska, — otrząś się z nawyczek niemieckich, zacznij być polską nietylko w dziełach kultury, ale w codziennem, powszedniem życiu, bo to szare życie wsiąka w krew i zatruwa ją silniej, niż odczyścić ją może dzieło sztuki i literatury. Jeżeli porwać mamy za sobą, „uświadomić pod względem narodowym“ chłopa, robotnika, drobnomieszczanina, — to nie wystarczy na to obchód narodowy, piękna mówka, jeszcze piękniejsza książka. Trzeba tym ludziom przyświecać własnem życiem, wolnem od tych pierwiastków, przed któremi się ich ostrzega, — przed któremi się ich broni.

Ale gdy nasz lud przypatrzy się, jak cisami panowie, co jego uświadamiać mają, trzymając rządy w swem ręku, pozwolili się w kraju rozpanoszyć Niemcom, dopuścili na targi towar obcy, a swój wypchnęli, jak sami z lekkiem sercem język ojczysty zamieniają na obcy, to ten lud będzie miał prawo zapytać: a cóż wyście zrobili z interesem narodowym, jak w domach waszych i w waszem życiu pilnowaliście znicza narodowego?

M. K.

Bo niech się p. namiestnik nie łudzi przekonaniem, iż nikt nie domyśla się, o co tu właściwie idzie. Głośno i wyraźnie mówią o tem w kraju, co z lekka zaznaczył prof. Mazanowski w swoim referacie, „że szanowna Rada zdrowia dała się zgwałcić względami, które nie mają **żadnego związku z hygieną**, a ze szlachetnemi zasadami pedagogii pozostają w rażącej sprzeczności“. Nawet tak ostrożne pismo, jak „Szkoła“, daje czytelnikom do zrozumienia, „że impuls do studyów nad hygienicznym wpływem jednorazowej nauki nie wyszedł od krajowej Rady zdrowia, **że źródła gdzieindziej szukać należy**“...

Nie powinien więc p. namiestnik czekać, aż „uczciwi i duchem obywatelskim przejęci ojcowie dziatwy szkolnej i pedagogowie, dbali o moralny i umysłowy rozwój przyszłych pokoleń“, posłuchają wezwania prof. Mazanowskiego i stanowczo zaprotestują „przeciwko **nadużyciom** hygieny i pedagogii do zasłaniania względów na polityczną grzeczność“, owszem jak najrychlej powinien kazać ogłosić, że Rada szkolna **wycofuje politykę z wychowania**, powracając do stanowiska, zajętego względem nauki **jednorazowej** w latach dawniejszych.

Tego wymaga dobro szkoły, zdrowie młodzieży i nauczycieli, interes rodziców, a wreszcie, choćby kto nawet o to nie dbał, i — powaga Rady szkolnej krajowej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 28 listopada.

(Sprawa ruskich demonstracyj na cmentarzu. — Nadzór nad młodzieżą szkolną. — Zebranie profesorów w sprawie dwurazowej nauki szkolnej. — Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze a hamulce ich rozwoju).

Dyrekcya ruskiego gimnazyum ukończyła dochodzenie w sprawie udziału uczniów jej zakładu w demonstracyi, jaka miała miejsce na cmentarzu łyczakowskim w wieczór Wszystkich Świętych obrządku rzymsko-katolickiego. Jak wiadomo, kiedy owego wieczora młodzież polska śpiewała pieśni patryotyczne przed pomnikami bohaterów narodowych, zjawiło się grono ruskiej młodzieży i prowokowało Polaków na cmentarzu w sposób brutalny. Prowokacya zakończyła się awanturami po ulicach miasta. — Ponieważ stwierdzono, że w tłumie prowokatorów ruskich uczestniczyło bardzo wielu uczniów gimnazyum ruskiego, przeto dyrekcya tego gimnazyum przeprowadziła dochodzenie i wczoraj ogłosiła kary młodym demonstrantom. — Dyrektor, który ogłosił uczniom znany Wam już wyrok, zaznaczył równocześnie, że dotyka ich kara nie za to, iż śpiewali na grobach zasłużonych mężów Rusi, ale za to, że nie usunęli się, kiedy przyszło do awantur, lecz, przeciwnie, wzięli w nich udział.

Wogóle obecnie władze szkolne rozwinęły czujny dozór nad tutejszą młodzieżą szkół średnich, nadzór, usprawiedliwiony zresztą doświadczeniem ostatnich czasów, które wykazało, że do każdej awantury ulicznej starsi przewódcy starają się wciągać niedorostków wszelkiego rodzaju. Z tych, zdaje się, motywów zrodził się projekt Rady zdrowia, domagający się przywrócenia dwurazowej nauki dziennej w szkołach średnich. Ta jednak gorliwość spotkała się już z powszechnym protestem zarówno pedagogów, jak higienistów i ogółu mieszkańców, którzy w świeżej jeszcze mają pamięci czasy, kiedy tasama Rada zdrowia kruszyła kopię za wprowadzeniem jednorazowej nauki. W sprawie tej odbędzie się jutro, w sobotę, 29 b. m., posiedzenie lwowskiego Koła nauczycieli szkół wyższych. Będzie na niem omawianą kwestya jednorazowej nauki ze stanowiska fizyologicznego i psychologicznego, a nadto dr E. Piasecki wygłosi odczyt o tymsamym temacie ze stanowiska wychowania fizycznego.

Dzisiaj rozpoczął się 28-my z kolei zjazd delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, jednej z najpożyteczniejszych i najruchliwszych organizacyj finansowych w naszym kraju. Uczestniczy w obradach 92 delegatów z całego kraju pod przewodnictwem prezesa Związku, p. Biechońskiego. Sprawozdanie z przebiegu obrad dzisiejszych otrzymaliście w drodze telefonicznej; tutaj pragnę zwrócić ogólną uwagę na okoliczność, że stowarzyszenia zarobkowe w kraju mają do walczenia z dwoma czynnikami, które na każdym kroku tamują ich rozwój. Pierwszym z tych hamulców jest tensam, co ciężką dłonią tłoczy u nas wszelką próbę pracy ekonomicznej, a to: przesadna, w żadnym innym kraju niepraktykowana gorliwość urzędników podatkowych. Na zjeździe kwestyę tę poruszył sekretarz Związku, p. Ulmer, ilustrując drastycznemi przykładami praktykę śruby podatkowej, która zwłaszcza daje się we znaki stowarzyszeniom świeżo zakładanym. W pewnym wypadku władza podatkowa powiększyła z własnej inwencyi zysk Towarzystwa o $34^1/_2$ razy i oczywiście od sumy, w ten sposób wypośrodkowanej, nałożyła podatek, który znacznie był wyższym od wszystkich jego dochodów. Zgromadzenie uchwaliło wprawdzie rezolucyę, wzywającą reprezentantów kraju, aby z całym naciskiem domagali się od rządu sprawiedliwego stosowania ustawy podatkowej; uchwaliło także wezwanie do Koła polskiego, ażeby wniosło interpelacyę w sprawie opowiedzianych na zgromadzeniu wypadków niesłychanego ucisku, — jednak wystarczy przypomnieć tyle poprzednich próśb, zjazdów, uchwał, rezolucyj w tej sprawie, aby z góry przewidzieć, że ani Koło polskie niczego nie uczyni, ani rząd nie wystąpi ze „wskazówkami“ do p. Korytowskiego, który mu się dobrze zasłuży — kosztem naszego bytu ekonomicznego. Jestto klęska — myślę o nadużyciach podatkowych, — która, jak rak, toczy najofiarniejsze usiłowania społeczeństwa.

Drugim rakiem, podkopującym nietylko już nasze stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, ale całą ludność małomiasteczkową i wiejską, są niemiecko-żydowskie stowarzyszenia oszczędności i zaliczek, t. zw. „Spar- u. Credit-Vereiny“. Jeden z członków Zjazdu, dr Kusiba z Przemyśla, opowiadał na ten temat historye, prawdziwie zgrozą przejmujące. Bywały wypadki, że za oszukańcze manipulacye cała dyrekcya takich Towarzystw szła do więzienia. Zarządy albo zgoła nie prowadzą rachunków, albo prowadzą je tak, że tylko dyrektorowie wyznać się w nich mogą. Bywały wypadki, że w chwili, kiedy sąd wkraczał, dyrektorowie palili księgi i dokumenta. Stowarzyszenia te uprawiają poprostu najstraszliwszą lichwę wśród włościan. Niema na to innej rady, wobec obowiązujących ustaw, jak wyjednanie ustawy o przymusowej rewizyi wszystkich Towarzystw pożyczkowych w kraju. — Taka też rezolucya ma odejść ze Zjazdu do — Koła polskiego.

Wandycz.

Zagadka niemiecko-czeska.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 28 listopada.

(—r.) Znajdujemy się rzeczywiście wobec... zagadki niemiecko-czeskiej. Na porządku dziennym opinii publicznej stoi pytanie: co wyjdzie z pod obrad niemieckiego komitetu „ugodowego“ i co Czesi powiedzą o propozycyi niemieckiej, czy uznają ją jako nadającą się do dalszych rokowań? Zagadkę różni różnie rozwiązują; w jednem atoli wszyscy są zgodni, że jeśli propozycya niemiecka zawierać będzie żądanie państwowości języka niemieckiego, jako „conditio sine qua non“ przyznania Czechom ich języka jako urzędowego, wtedy „szkoda czasu i atłasu“, gdyż z podjętej próby porozumienia nic nie będzie. Wiedzą o tem dobrze sami Niemcy, więc przypuszczać można, że jeśli im wogóle idzie o układ z Czechami, to muszą zrzec się mrzonki państwowości języka niemieckiego. Wnioskując z tego, co Prade pod tym względem powiedział ostatniemi czasy w rozmowie z redaktorem „Allgemeine Correspondenz“, można przypuszczać, że Niemcy tym razem zrzekli się powyżej wspomnianej mrzonki. Prade w szczególności znamienne co do tego zajmował stanowisko. Gdy był wiceprezydentem Izby i kandydatem na ministra, uważał żądanie upaństwowienia języka niemieckiego za niewykonalne, co w owym czasie wyraźnie powiedział w rozmowie z jednym z polskich korespondentów. Później, gdy Wszechniemcy, a w szczególności Wolf, podchwycili ów interview, reprodukowany w dziennikach niemieckich, i skręcili z niego bicz agitacyjny przeciwko Prademu — wyparł się słów własnych i widząc, że nie ma widoków zostać ministrem, że Wszechniemcy podkopują jego stanowisko polityczne w Czechach, zwinął chorągiewkę na miejscu i wyruszył z żądaniem państwowości języka niemieckiego na pierwszy plan. Głosił też ten dogmat niemiecko-narodowy, współzawodnicząc z Schoenererem, przez kilka miesięcy w dziennikach i na zgromadzeniach do niedawna z ogromnym naciskiem i zapałem, aż obecnie znowu zwraca się w przeciwną stronę i uważa dogmat Schoenerera za praktycznie niewykonalny.

Prade jest w danym razie barometrem politycznym. Gdy się nawrócił do państwowości języka niemieckiego, bał się Sbhoenerera i Wolffa; obecnie, gdy mówi o tem podobnie jak wówczas, kiedy był kandydatem ministeryalnym, widać, że nie boi się ani Schoenerera, ani Wolffa. Tak jest też rzeczywiście. W Mostach toczy się proces Wolffa przeciwko Schalkowi. W procesie tym stoją jako oskarżeni wszyscy Wszechniemcy, a przebieg procesu stanowi sam przez się potępiający wyrok dla Wszechniemców. Mniejsza o to, kto z procesu wyjdzie zwycięzcą: Wolff czy Schalk. Zasądzone jest całe stronnictwo Wszechniemieckie już dzisiaj, a to obydwie grupy: Schoenerera i Wolffa zarazem. Z przebiegu procesu widać oczywiście, że całe stronnictwo jest nawskróś zgniłe, moralnie upadłe. Godło ich „przez czystość do jedności“ („durch Reinheit zur Einheit“) wychodzi z procesu sparodyowane. Pełno u nich brudu, sprośności, zdrady towarzyskiej, korupcyi i t. p. Czuje to Prade, więc oswobodzony z więzów strachu przed Schoenererem i Wolffem, porusza się obecnie swobodnie, zapiera się sam siebie i popierając porozumienie niemiecko-czeskie toruje sobie drogę do... gabinetu koalicyjnego.

Proces w Mostach wychodzi faktycznie na korzyść porozumienia niemiecko-czeskiego, przynajmniej o tyle, że niemieccy zastępcy innych stronnictw czują się uwolnieni od terroryzmu wszechniemieckiego. Jest to atoli tylko sprzyjająca okoliczność, która o wyniku rzeczy bynajmniej nie rozstrzyga. W łonie niemieckiego komitetu panuje widocznie niezgoda, co znaczy, że między członkami komitetu znajdują się zawsze tacy, którzy żądają niemożebnych rzeczy, na co umiarkowańsi i rozsądniejsi zgodzić się nie mogą. Komitet niemiecki miał dziś podjąć ostateczną stylizacyę swojego wypracowania ugodowego. Tymczasem do tego nie przyszło i stanie się dopiero we wtorek w przyszłym tygodniu.

Kto wie, czy wogóle przyjdzie w komitecie do zgody. Może będą dwa wota: większości i mniejszości, dwie propozycye, które będą klubom niemieckim przedłożone do ratyfikacyi. W takim razie kluby oświadczyłyby się za dalej idącym projektem, t. j. za projektem, który więcej żąda dla Niemców. Uczyniłyby to kluby niemieckich postępowców i narodowców, zaś klub niemieckich obszarników poszedłby za kierunkiem umiarkowańszym. Takie rozbicie między Niemcami oznaczało „fiasco“ całej działalności ugodowej.

Proces Wolfa.

Przewodniczący rozpraw wydał rozporządzenie, ażeby po każdej południowej rozprawie odbierano od publiczności bilety wstępu i rozdawano je innym osobom. W ten sposób jak najszerszy ogół może być świadkiem rozpraw.

W dalszym ciągu procesu zeznawał świadek Gerstgrasser, — odpowiedzialny redaktor „Ostdeutsche Rundschau“. Świadek ten złożył co do bilansów tego pisma zeznania korzystne dla Wolfa, który dla siebie z kosztami podróży nie brał więcej z kasy wydawnictwa jak 200 złr. Co do ryczałtów, pobieranych od banków, wyjaśnił świadek, że instytucye nie dające regularnych inseratów, płacą roczny ryczałt za ogłoszenia. — Wolf zakładając pismo wyraźnie zabronił zawierania umów z kolejami i bankami, ale administracya odstąpiła od tego z powodu, że czytelnicy żalili się na brak np. rozkładów jazdy. Na pytanie Wolfa stwierdza świadek, że Wolf zastrzegł sobie, ażeby świadek, robiąc umowy z kolejami o ryczałt, nie brał żadnych na siebie zobowiązań, któreby krępowały wolność zdania i krytyki pisma.

W sprawie stosunku „Ostdeutsche Rundschau“ do kartelu cukrowego zeznawał Kniep, prokurzysta firmy „Schoeller i Sp.“. Świadek zeznał, że administrator pisma „Ostdeutsche Rundschau“, Guttmann, zawarł z kartelem kontrakt, na mocy którego kartel miał płacić rocznie 4000 złr. nie dla uniknięcia krytyki, lecz złośliwych ataków. Gutmann podjął w 3 ratach 3000 złr. Na pytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że Gutmann nie przyszedł z polecenia Wolfa, owszem Gutmann wyraził się, że Wolf nie powinien o tem nic wiedzieć, w przeciwnym bowiem razie on (Gutmann) straciłby posadę.

Następnie Wolf złożył deklaracyę, że jest przeciwnikiem kartelu cukrowego, że dziennik narodowo-niemiecki nie powinien brać pieniędzy od kartelu, że jednakże obecnie chodzi tylko o to, czy on, Wolf wiedział o pieniądzach otrzymanych przez „Ostdeutsche Rundschau“ od tego kartelu.

Wczoraj na rozprawie popołudniowej Wolf cofnął skargę przeciwko Feistnerowi i Stieplowi, którzy w „Reichenberger Ztg“ umieścili oświadczenie honorowe.

Świadek, poseł Berger, zeznaje, że jako poseł zajmował się sprawami towarzystwa żeglugi na Dunaju i stwierdził, że wypłacało tytułem łapówek 44.000 K pod pozorem inseratów. „Ostdeutsche Rundschau“ otrzymała 1000 koron.

Wolf woła: „To nieprawda!“, a świadek Berger odpowiada: „To prawda!“

Walka o taryfę cłową.

„Jesteśmy w parlamencie **niemieckim!**“ zawołał niedawno temu hr. Ballestrem, gdy namiętności stronnicze groziły zbyt gwałtownym wybuchem — i tem „przypomnieniem“ zażegnał wówczas jeszcze burzę. W przyszłości nie będzie już mógł odzywać się w ten sposób; sceny, jakie się rozegrały na dwóch ostatnich posiedzeniach parlamentu niemieckiego, zerwały z chlubną pod tym względem tradycyą jego i dowiodły, że i w Berlinie parlamentaryzm zajść może na manowce, na których oddawna błąka się parlament wiedeński. Hr. Vetter von der Lilie nie ma co zazdrościć arystokratycznemu koledze swemu w Berlinie. I „pan na Pławniowicach“, o którym głoszono, że obywa się bez dzwonka, był wczoraj i przedwczoraj taksamo bezsilnym wobec rozpasanych namiętności, jak bywa zwykle hr. Vetter.

Walka o taryfę cłową zaostrza się coraz bardziej, rezultat jej jednakże nie może już być wątpliwym. — Nadzieja posła Richtera, iż taryfa poróżni rząd na dobre z junkiersko agrarną prawicą, że zmusi go do szukania oparcia na stronnictwach liberalnych — zawiodła. Dyplomatycznej zręczności hr. Bülowa powiodło się usunąć nieporozumienie z większością. — Zawarto kompromis na tej podstawie: Większość godzi się na cła minimalne taryfy rządowej, jedynie cło od jęczmienia browarnego podwyższone zostanie z 3 na 4 marki, rząd natomiast zaakceptuje **autonomiczne** cła wyższe, ustanowione przez większość, od zboża, bydła i mięsa, nadto obniży cło na machiny i narzędzia rolnicze i przyjmie wniosek Trimborna, żądający przeznaczenia pewnej części dochodów z ceł na cele humanitarne.

Po zawarciu takiego kompromisu zarówno większości, jak i rządowi, chodziło już tylko o jak najrychlejsze przepchnięcie taryfy. Zadania tego podjął się konserwatywny poseł Kardorff i wniósł o przyjęcie całej taryfy „en bloc“.

Wniosek ten zaskoczył opozycyę zupełnie niespodziewanie. — Odbiera jej możność przeszkodzenia przyjęciu taryfy t. zw. bierną obstrukcyą. Cieszono się już naprzód myślą, ilu to poprawek i głosowań żądać będzie można przy 947 pozycyach cłowych — a tu wniosek Kardorffa w puch rozbił wszelkie nadzieje.

Słuszność jednakże jest po stronie opozycyi. Przyjęcie taryfy „en bloc“ sprzeciwiałoby się nietylko regulaminowi, ale i tradycyom parlamentu niemieckiego i byłoby rzeczywiście gwałtem, popełnionym na mniejszości. Nie dziw więc, że mniejszość się broni.

A jak się broni! Sceny na wczorajszem posiedzeniu przypominają najburzliwsze chwile w austryackiej Radzie państwa. Padają wprost karczemne wyzwiska, widać groźnie podnoszone pięści, chwila jeszcze, a przyjdzie może i do bójki...

Aby uzasadnić zamach swój na prawa mniejszości, większość wysunęła wczoraj na plan pierwszy najlepszego prawnika swego, centrowca Spahna. Starał on się udowodnić, że wniosek Kardorffa w niczem nie sprzeciwia się regulaminowi, że taryfa jest tylko podkładem do ustawy taryfowej, tę zaś omówiono już chyba dostatecznie.

Wywody jego wywołały śmiech na lewicy. Zaraz też wystąpił do boju poseł Schrader ze stronnictwa wolnomyślnego i wykazał dobitnie sprzeczności w prawniczych teoryach Spahna. Większości zarzucił, że lekceważy najżywotniejsze interesy ludności.

Poseł Haase, socyalista, zwrócił na to uwagę, że przyjęcie „en bloc“ taryfy byłoby tylko możliwe, gdyby nikt przeciwko niej nie protestował.

Weteran parlamentu niemieckiego, poseł Richter, zbijał również wywody Spahna i zakończył mowę swą zarzutem, że większość gwałci konstytucyę, gwałci regulamin.

Wśród wzrastającego naprężenia zabrał głos Bassermann, przywódca narodowych liberałów. O stronnictwie tem przypuszczano, że w tym wypadku nie stanie po stronie większości. Reprezentuje ono głównie wielki przemysł, a przecież wniosek Kardorffa żąda obniżenia ceł na zagraniczne wyroby przemysłowe, potrzebne rolnictwu.

Ale i ta nadzieja zawiodła. Bassermann nietylko poparł rzeczony wniosek, ale nadto otwarcie wyznał, dlaczego go wniesiono. Przeszkadzacie nam — mówił — w przeprowadzeniu tego ważnego dzieła, — nie dziwcie się więc, że chwytamy się takich środków. Większość może zrobić, co jej się podoba, możemy nawet zmienić cały regulamin i zupełnie zamknąć wam usta. Narodowi liberali nie dopuszczą do zwycięstwa socyalno-demokratycznej większości.

Mowa ta rozpętała namiętności, które dotychczas z trudem jeszcze trzymano na wodzy. Na burzliwe oklaski większości opozycya odpowiedziała wrzawą, sykaniem, obelgami. Poseł Geyer zarzuca większości, że z parlamentu robi „budę szachrajską“ (Schacherbude), za co prezydent przywołuje go do porządku. Wśród ogromnej wrzawy wstępuje na mownicę centrowiec Bachem. „Trzy czwarte z tego — woła do lewicy — co wy tu mówicie, nie zgadza się z regulaminem. (Burzliwe protesty. Poseł Stadthagen bije w pulpit). Gdybyście wiedzieli, jak jeszcze niedawno mówiono o stosunku wolnomyślnych do socyalistów...

Tu nowy wybuch oburzenia mniejszości przerywa mowę jego. Socyaliści Stadthagen i Ulrich biegną ku trybunie, krzycząc: co mówiono? kto mówił? — Poseł Gothein stara się ich powstrzymać; napróżno! Zepchnięto go ze schodków. Socyaliści stoją oko w oko przed mowcą. Ruthaus woła: Niech tylko powie! Centrowcy spieszą na pomoc zagrożonemu koledze. Prezydent dzwoni i woła, ale nikt go nie słucha. Bachem stoi i czeka, spoglądając z pogardą na przeciwników. Wtem z ust jednego z posłów socyalistycznych wyrywa się okrzyk: „Sie Schuft, Sie Hund!“

Tego już było zanadto dla arystokratycznych uszów hr. Ballestrema. Drżąc z oburzenia, powstaje nagle i zawiesza posiedzenie na pół godziny.

Gdy czas ten minął, miejsce jego zajmuje wiceprezydent Büsing. Wyraża ubolewanie z powodu zajść poprzednich, jakie po raz pierwszy miały miejsce w parlamencie, poczem znów udziela głosu posłowi Bachemowi. To wywołuje ponowną wrzawę. Socyaliści nie chcą go słuchać. Singer protestuje przeciw obeldze, jaką Bachem rzucił na stronnictwo socyalno-demokratyczne. Przemawia jeszcze Lenzmann również przeciwko wnioskowi Kardorffa, lecz wrzawa nie ustaje. Widząc niemożliwość dalszej dyskusyi — prezydent zamyka posiedzenie.

Sprawozdania stenograficzne zanotowały następujące obelgi i wyzwiska, jakie padały wśród tej burzliwej dyskusyi: „Zachciewa się wam łapówek! Zbójcy! Złodzieje kieszonkowi! Banda opryszków! Obrzydliwy drabie! Banda kłamców i rzezimieszków! Rajfurzy większości! Oszuści! Podłość! Nikczemność!“ — wreszcie rzucono w twarz Bachemowi: „Ty psie! Ty łotrze!“ — A obelgi te padały z obu stron, podobno na-

---

Dzwony.

(Wedle „Gazety Warszawskiej“ z r. 1831.)

Warszawo!... Zbudziłaś naród okrzykiem »do broni«, zdobyłaś Belweder i silną dłonią zerwałaś pęta.

Czy wspominasz tę chwilę?

. . . .

Drogą od wioski dalekiej toczą się dwa wozy... Wloką się jak z pogrzebem, bo też jak na pogrzeb obok nich idzie gromadka ludu z modlitwą na ustach. Z za olszyny przebija się blask zachodzącego słońca. Na gałęzi przydrożnego drzewa strzepuje śnieg ze skrzydełek ptaszyna... W około biało. Wozy się toczą, a lud szepce:

— Idźcie dzwony nasze, nasze piastuny kochane! Idźcie!.. Już was pożegnamy, już bez was jak sieroty będziemy, już nas nie zawołacie w niedzielne rano... Dzwony nasze, granie nasze...

A dzwony leżą martwe. Zdjęto je z dzwonicy pod lipami i złożono na wozy, niby owe trumny ciężkie...

Jedźcie dzwony do tego miasta, gdzie się wojna rozpoczęła... Jak trzeba lać armaty, to trudno... Grać wy teraz będziecie, ale inaczej, o, inaczej!.. Chryste Boże! Jakie to straszne będzie wasze granie... Nie jak owo, co wzywa do kościoła, aby łzy otrzeć, aby serce pocieszyć, ale to będzie wołanie na śmierć wroga, na krwi rozlanie, na żer krukom, na sąd przed Boga...

Ulicami Warszawy wloką się wozy powoli, a lud idzie obok milczący.

— Kogo odprowadzacie? — pyta młody rzemieślnik, który spieszy do narzeczonej, bo jutro wesele...

— Dzwony wieziemy, nasze dzwony poświęcane z kościółka, na armaty wasze, panoczku dajemy, bo wroga macie wyganiać.

Idzie za niemi rzemieślnik, idzie lud warszawski, idzie ten i ów z młodzieży, a wszyscy na widok składanych w ofierze dzwonów łzę czują pod powieką.

Ofiara ludu staje się dzwonem, wołającym rozgłośnie... Dzwony martwe poruszają serc tysiące. Po Warszawie wieść płynie:

— Nieście dary!.. Spieszcie z pomocą!...

Nazajutrz, zamiast wesela młodego rzemieślnika, odbył się tylko ślub cichy, a pieniądze oszczędzone złożono na potrzeby wojska polskiego.

Lecz oto włościanin Wrześniak przywozi furę drzewa na Krakowskie przedmieście... Wyciął je w swoim sadku, ściął starą gruszę, złożył na wóz i sprzedaje teraz...

— Jak trzeba na broń, to trudno, bieżcie panowie tych 8 zł., — mówi z pokorą, oddając pieniądze, otrzymane za drzewo... Kiedy z tamtej wsi dzwony dali, to i ja coś dać muszę...

Dzwony stoją na bruku Warszawy. Nieme, ciche, martwe. Zadumał się nad niemi stary lokaj, Stanisław Zaremski. Stał długo, coś tam gwarzył sam do siebie, coś wspominał i wzdychał, aż wreszcie odnosi na pomoc dla wojska 70 zł. p., które przez długie lata składał powoli...

— Iść na wojnę nie mogę, — tłumaczy się przed generałem, bom kaleka, ale gdy tylko będę mieć chwilę wolną, pójdę sypać szańce wraz z innymi.

I tak robił. Nieraz widziano go pracującego aż do umęczenia.

Znowu po ulicy Warszawy sunie się pochód cichy i żałosny. Gromadka ludu otacza wóz, ciągniony czterema końmi.

— Gdzież tu składają dzwony na armaty? — pytają przechodnia — bo my nasze wieziemy...

— I nie żal wam? — pyta panna młoda i piękna...

— Jakżeby bez żalu?... Opłakaliśmy, gdyśmy z dzwonniczki zdejmowali, całowaliśmy, gdyśmy na wóz kładli... ale serc nie daliśmy. Schowane są w skarbczyku kościelnym i będą nam kiedyś w nowych dzwonach grać.

Lud dzwony składa w ofierze... Panna narzeczonemu zwraca słowo.

— Jakto?... miałażbym być żoną tego, który nie chce iść w szeregi walczących? Jeśliś nie zdolny do zaparcia się siebie w takiej chwili, idź i ucz się od ludu, jak na wołanie Ojczyzny ofiary się daje.

Pierścionek zaręczynowy poszedł na tacę kwestarek dla żołnierzy...

Dnia 8 stycznia, w sobotę, na czele dwu powstańców wjeżdża do Warszawy zbrojny, na koniu, w habicie Ojciec Bernardyn.... Z jego parafii dzwony już złożono, teraz on do boju spieszy.

Lud patrząc na to, wznosi okrzyki na cześć dzielnego kapłana, a po Warszawie wieść leci szybko.

— Już tyle dzwonów złożono!...

— Już tyle obrączek ślubnych zebrano na pomoc!... Już tylu stoi w szeregach armii...

Dnia 11 stycznia, 11 kleryków od Bernardynów już wyruszyło do obozu...

Sześć tysięcy obrączek ślubnych złożyły Polki na cele narodowej służby... a stary sługa, dał paniczowi wyruszającemu z domu, swoich 12 dukatów odkładanych »na śmierć«.

Już dzwonów tyle złożono, iż zaczną z nich odlewać armaty... Stopią się w ogniu a potem te same w treści, lecz odmienne w formie, staną do służby. Poczną one wołać nie na mszę cichą o świcie słonka, nie na wotywę z śpiewaniem godzinek, nie na służbę bożą, w której świece płoną, organy grają i woń kadzidła się unosi. Będzie im służba straszna i czarna, ziemia od niej drżeć pocznie, huk pójdzie daleki, niebo się skryje za chmurą dymu, a śmierć pozaściela pola trupem.

Dnia 25 stycznia pierwsza armata odlana... zaś w niedzielę 30 stycznia, wjechał do Warszawy z Łęczycy pierwszy pułk Mazurów, uzbrojony i kompletny. Księżna Aleksandra Sapieżyna złożyła w ofierze 60.000 zł. p... »w pomoc odradzającej się Ojczyźnie«.

Kwestarki zbierają perły, korale, naszyjniki, klejnoty rodzinne.

Dziesięcioletni Bolesław K. pisze do ojca: »Takich małych jak ja biorą tylko na doboszów, stopień ten aczkolwiek niski, stosowny jest dla nas, bo i my nie wielkimi jesteśmy. Ojciec mi na mundur przyśle, potem nauki skończę. Nic więcej ze sobą nie biorę wstąpiwszy do gwardyi narodowej, tylko trochę bielizny w mantelsak, odwagę, bęben na plecy i krok podwójny naprzód na Litwę!«

Lecz co to?... Obiega wieść ponura, raniąc serca wojowników i plamiąc sławę Polek...

Wieść niesie, że będzie bal na resursie, że piękne, strojne, od klejnotów lśniące, wdziękami zdumiewające Polki będą tańczyć, a muzyka grać będzie wtedy, gdy tam, gdzieś pod Olszynką, bój się toczy, krew bryzga i armaty jęczą.

Przed gmach resursy zajeżdżają powozy... Tłum będzie. Na srom, na ból, na poniżenie narodu tańczyć teraz, dziś!... Tam bal!...

J. Karasiński, lekarz dywizyi pułków formujących się w województwie płockiem i augustowskiem, dowiedział się o tem...

Krew w nim zakipiała... Spłonął oburzeniem...

— Pójdę tam, stanę wśrod par wirujących, uciszę muzykę i powiem im!.. »Czyż jeszcze głośniejszych dzwonów potrzeba, aby wasze serca zbudzić?!«...

Idzie.

Okna sali płoną blaskiem... U wejścia rojno... W sali pełno... Lecz co to?... Cisza?... Niema pereł i brylantów, niema jedwabi i koronek, pary nie wirują i oczy nie płoną ogniem... Cisza...

W sali siedzą Polki w ciemnych szatach i skubią szarpie . . . .

Taki bal miała Warszawa w tym roku, w którym dzwony do niej zwożono na ofiarę, w którym serc tysiące biło jednym tonem i uczuciem jednem, jak jedno serce narodu, wołające do walki za wolność...

Dziś wspomnień dzwon głosi o tem, a gdy ci mówić nie wolno, Warszawo, przyjm tych słów parę z oddali... Może je matka zebranej dziatwie powtórzy, może one rzucą iskierkę uczuć tam, gdzie niewola i niedola dużo już wspomnień zgasiła...

Warszawa wielka sercem!...

Jan Świerk.

wet liczniej z ław junkrów i pobożnych centrowców, niż z ław socyalistów.

Na dziś, dla uspokojenia umysłów, postawiono na porządku dziennym interpelacyę polską. Po niej dopiero toczyć się będzie dalsza walka o taryfę. Nie ulega wątpliwości, że większość postawi na swojem, lecz zapewne — przypłaci to przy przyszłorocznych wyborach.

Z wrażeń włoskich.

(Moje zamiary. — Przybycie do Wenecyi. — Wszędzie rusztowania. — Plan budowniczego Vendrasco. — Zimno w Wenecyi. — Ucieczka do Florencyi. — Z deszczu pod rynnę. — Strejk dziatwy szkolnej).

Chciałem pisać i posyłać Wam „listy z Włoch“, ale połapawszy się, że przedemną pisał je Kremer, wybrałem dla moich sprawozdań inny tytuł, zupełnie mojem zdaniem odpowiedni. Spisuję wrażenia z podróży, wrażenia przelotne, przywiązane do dnia dzisiejszego, doznawane podczas podróży do „wiecznego miasta“, gdzie zamierzam na czas dłuższy obrać sobie „locum standi“ i złożyć uszanowanie panu Rom, waszemu korespondentowi rzymskiemu, a mojemu przyjacielowi. Nie wiedzieliście zapewne o tem, skoro jednakże wiecie teraz, użyczycie mi gościny w „Nowej Reformie“.

Gdy przybyłem do Wenecyi, na „Riva degli Schiavoni“ słońce wypełniało powietrze, jakby złotym pyłem i napełniało kawalerską ochotą przybyłych z północy wędrowców. Znam Wenecyę z dawnych czasów, chodziłem więc sobie po mieście samopas, a nie według wskazówek drukowanego lub żywego przewodnika. Otóż „królowa Adryatyku“ jest obecnie miastem, gdzie ludzie prawie codziennie podpierają jakąś budowlę. Wszędzie widać rusztowania, na których uwijają się murarze, wielce teraz poszukiwani w Wenecyi. Dużo w tem przesady, skoro ona jednakże wychodzi miastu na pożytek, nie należy jej ganić, a usprawiedliwić można ją tem, że po długich latach zaniedbania zwykłym porządkiem rzeczy przyszła teraz zbyt gorliwa opieka.

Budowniczy L. Vendrasco, który przepowiedział zawalenie się wieży św. Marka, wydał obecnie broszurę, w której podjął myśl wyprostowania pochyłej wieży San Stefano. Wieża ta waży 3000 ton, ma 60 metrów wysokości, zboczenie osi pionowej wynosi 2·10 metra, a punkt ciężkości jest o 0·875 metra oddalony od środka podstawy. Gdyby ta budowla była monolitem, to potrzeba byłoby jeszcze dalszego zboczenia 2·925 metra, ażeby punkt ciężkości znalazł się poza podstawą, skutkiem czego wieża musiałaby runąć. Budowniczy Vendrasco żąda przedewszystkiem, ażeby mury tej wieży odrestaurowano gruntownie. Potem trzeba ją dokoła otoczyć olbrzymiemi słupami drewnianemi, przymocowanemi do siebie silnemi poziomemi klamrami z żelaza. Tę klatkę drewnianą, czy też częstokół, za pomocą klinów zbije się jak najszczelniej dokoła wieży, która w ten sposób otrzyma po części własności monolitu. Kilka domów, które od strony pochylenia wieży stoją, trzeba będzie zburzyć, ażeby zyskać dosyć miejsca dla konstrukcyi belkowej w kształcie promu, na której ma spoczywać olbrzymi blok kamienny. Blok ten służyć ma jako punkt oparcia dla słupów drewnianych, które otaczają wieżę, a które za pomocą śrub od strony jej pochylenia będą poruszane i stemplowane, ażeby powoli nadać wieży pierwotny kierunek pionowy. Gdy punkt ciężkości znajdzie się na właściwem miejscu, zostaną odnowione fundamenty wieży. Plan Vendrasca podobny jest do planu, który wypracowano dla wyprostowania kolumny Teodora na Piazetta. Koszta byłyby stosunkowo niewielkie, Vendrasco obliczył je bowiem na 60.000 lirów.

W pałacu Dożów, w sali Rady wielkiej, oglądałem freski, które atoli w całości zobaczą znawcy dopiero po usunięciu olbrzymiego obrazu Tintoretta p. t. „Raj“. Twórcą tych silnie uszkodzonych fresków był Guariento, urodzony w Padwie w pierwszej połowie XIV wieku. W roku 1365 został powołany do Wenecyi i wtedy, jak się zdaje, stworzył wspomniane freski. Wykonał dużo dzieł, ale przeważną ich część pokryły później pracę większych mistrzów, jak Belliniego, Carpaccia, Gentile Fabriana i innych. Freski Guarienta w sali Rady wielkiej posiadają znaczną wartość artystyczną i znawcy z zaciekawieniem oczekują ich dalszego odkrycia.

Z Wenecyi wyjechałem na kilka dni przed zamierzonym terminem, a właściwie zostałem wypędzony przez wyjątkowe zimna. A chyba do Włoch nie jedzie się po to, ażeby marznąć. Opuściłem Wenecyę i prosto udałem się do Florencyi, miasta kwiatów, ciesząc się, że wreszcie nie dosięgnie mnie boreasz, a tymczasem dostałem się z deszczu pod rynnę. We Florencyi marzłem przez kilka dni jeszcze lepiej, czy gorzej, niż w Wenecyi, gorzej nawet niż w Krakowie, gdzie człowiek może sobie stworzyć sztuczne ciepło zapomocą pieca. We Florencyi pieców oczywiście nie znają, to też marzłem przez pięć dni z rzędu i w hotelu i w kawiarni i na ulicy, bez możności zagrzania się porządną starką litewską, lub krakowskim krupnikiem. Na szczęście zimna już minęły i teraz mogę rozejrzeć się nieco po mieście, z którego oczywiście poślę wam garstkę nowin.

Na razie donoszę wam o demonstracyi, która się tutaj zdarzyła z okazyi urodzin ks. Mafaldy, drugiej córki włoskiej pary królewskiej. Gdy do Florencyi nadszedł telegram o przybyciu na świat księżniczki, wszystkie szkoły, od najwyższych do ludowych, zostały zamknięte, jak to bywa zwyczajem przy podobnych wypadkach. Tylko szkoły ludowe, będące własnością klasztorów, nie otrzymały wolnego dnia, co miało być klerykalną demonstracyą przeciwko królowi włoskiemu. Ale dziatwa, która dla polityki nie chciała pozbywać się „wolnego“, znalazła radę na to niesympatyczne zarządzenie: urządziła strejk i nie przyszła do szkoły.

Cz. G.

Kronika.

Kraków, 28 listopada.

Rocznica listopadowa. Przypominamy, że w niedzielę dnia 30 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“ uroczysty obchód 72-giej rocznicy wiekopomnego powstania listopadowego. Początek ściśle o godzinie 7 wieczorem.

Komitet urządzający uprasza publiczność o wczesne przybycie i ostrzega, że podczas wykonywania poszczególnych punktów programu, wejścia do sali będą zamknięte.

Nabożeństwo pamiątkowe. Staraniem komitetu opieki nad weteranami wojsk polskich odbyło się dziś przed południem o dodzinie 11, jako w 72-gą rocznicę powstania listopadowego uroczyste pamiątkowe nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów. Nabożeństwo odprawił O. Metody, — patryotyczne kazanie wygłosił ks. Haczela z zakonu OO. Franciszkanów. Podczas nabożeństwa śpiewał chór amatoiski pod kierunkiem p. Deca. W nawie kościoła ustawili się w szeregach weterani w uniformach z sztandarem, delegacya „Sokołów“, stowarzyszenia zawodowe, cechy rzemieślnicze z sztandarami, a całą świątynię wypełniły tłumy publiczności, między którą przeważała młodzież szkół średnich oraz zakładów naukowych żeńskich. Po nabożeństwie odśpiewano choralnie kilka pieśni religijno-patryotycznych.

Odczyt o „domach ludowych“ odbył się we środę w „Czytelni dla kobiet“. Wygłosiła go pani Bujwidowa, która opisała kilka wielkich domów ludowych, istniejących w stolicach Europy. Jedne z nich powstały drogą filantropii, na inne, jak berliński, kapitaliści dali potrzebne pieniądze, uważając dom ludowy, jako interes rentowny i pewny. Dom ten opisała szczegółowo prelegentka. Wystawiony wielkim kosztem, urządzony wedle wszelkich wymagań nowoczesnych — ogromne oddaje usługi. Zaspakaja potrzeby duchowe i cielesne tysięcy ludzi. W nim bowiem mieszczą się biblioteka, czytelnie ludowe, sale, w których odbywają się wykłady popularne i przedstawienia teatralne, z drugiej zaś strony dom ludowy berliński posiada dom zajezdny, restauracye, dostarcza noclegu i posiłku niezamożnym podróżnym.

Następnie przedstawiła prelegentka panujące u nas stosunki. Stoimy o pół wieku wstecz za Europą w wielu bardzo ważnych sprawach. O domach ludowych słychać u nas mało. Istnieją właściwie dwa: w Morawskiej Ostrawie i w Cieszynie, dwa inne wznieść się mają we Frysztacie i Borysławiu. Co do domu w Ostrawie Morawskiej, przedstawia się on jako piękny i okazały budynek, skupia w sobie życie tamtejszej Polonii, — ale, niestety, walczyć musi z ciągłemi trudnościami materyalnemi; co rok, jak miecz Damoklesa, wisi nad nim widmo licytacyi. A u nas domy ludowe są konieczną, niezbędną potrzebą. Gdyby we wiosce każdej, w każdej mieścinie stanął dom, w którymby była i sala wykładowa, i biblioteka, i sala do rozrywek towarzyskich, i tańców, śpiewów — czy chłop zaglądałby tak bezustannie do karczmy, czy w alkoholu szukałby zapomnienia trosk swoich, kłopotów i swej doli?

W Krakowie idea domu ludowego już kiełkuje. Pewna grupa ludzi myśli o wystawieniu gospody, gdzieby znaleźli tanie i porządne umieszczenie ci wszyscy, co z zapadłych nieraz kątów, z górskich wiosek, małych miasteczek przyjeżdżają do Krakowa, aby tu zwiedzić pamiątki historyczne, poznać tutejszych ludzi, zaczerpnąć światła z ruchliwego pod względem umysłowym — naszego miasta.

W Krakowie istnieją różne instytucye, jak: Uniwersytet ludowy, bezpłatne wypożyczalnie, wreszcie teatr ludowy. Wszystkie pokrewny cel mają: ułatwić, normować, demokratyzować przejawy życia społecznego i jego stosunki. Niech te wszystkie instytucye, zamiast rozpraszać swe siły, skupią się w jedno ognisko, niech one, wspólnie z miastem, wystawią dom ludowy, każda z nich w takim gmachu znajdzie dla siebie odpowiednie umieszczenie, pole działania i znajdzie tych, z którymi pracować pragnie.

Oby gorące życzenie prelegentki jak najprędzej urzeczywistnionem zostało!...

W „Czytelni dla kobiet“ wygłosi w poniedziałek odczyt p. Ludm. Grabska p. t. „O ruchu emancypacyjnym kobiet“. Wstęp bezpłatny.

Czytelnia artystów dramatycznych powstać ma w Krakowie. Na poniedziałek (1 grudnia) godz. 5 po południu zwołanem zostało zgromadzenie artystów, na którem p. Aleksander Zelwerowicz będzie referował o potrzebie założenia instytucyi.

Koło artystyczno-literackie urządza w poniedziałek dnia 1 grudnia o godzinie 8 wieczorem w lokalu własnym (Rynek 13) ucztę na cześć p. Józefa Kotarbińskiego z okazyi wystawienia w teatrze krakowskim „Nieboskiej komedyi“ Z. Krasińskiego. Zapisywać się można na ucztę w lokalu Koła u kursora do poniedziałku godziny 12 w południe.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 3 grudnia o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie, na którem odbędą się odczyty doc. Bochenka „Nowe pojęcia o znaczeniu przysadki mózgowej“ i dra Godlewskiego „Nowsze badania nad regeneracyą“.

Stypendya fundacyi J. F. Kasparka, przeznaczone dla lekarzy pracujących w zakładach naukowych paryskich, nadała „Instytucya czci i chleba“ w Paryżu, zgodnie z wnioskiem rektoratu Uniw. Jagiell. drowi Stanisławowi Drobie i drowi Stanisławowi Jankowskiemu z Krakowa.

O lekcye, pracę dla studentów, uzdolnionych a niezamożnych — prosi Bratnia Pomoc U. U. Jag. Znosić się można listownie, adresując: Komisya informacyjna Tow. Br. Pomocy U. U. Jag. w Krakowie, lub osobiście codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, w godzinach od 2—4 po południu w sali Towarzystwa Nr 4.

Bal na kolonię Rabczańską odbędzie się dnia 10 lutego w sali hotelu Saskiego.

Loterya spożywcza na „Dom pracy“ odbędzie się dnia 21 grudnia w ujeżdżalni obok Kapucynów.

Uniwersytet ludowy. W grudniu odbywać się będą wykłady: dra Wł. Kozłowskiego „Indywidualizm i socyalizm jako czynniki postępu w dziejach“ (12 wykładów); p. Gabryeli Zapolskiej: „Wpływ i znaczenie teatru“ (1 wykład): p. Ulanowskiego „O Jacku Malczewskim“ (1 wykład); Ludw. Kulczyckiego „O narodowości“ (4 wykłady); dra L. Brunera „O węglu“ (6 wykładów); Włodz. Jarosza „Historyę reformacyi“ (6 wykładów). Wszystkie te wykłady odbywać się będą w sali redutowej.

Dla „gdowy“ z Małego Rynku ofiarował „swój wózek“ Leoś Gołogórski, uczeń III klasy ludowej z Wiednia, i odsyła ją po odebraniu prezentu na ulicę Szpitalną l. 32 do pani Jaworskiej. Zawiadamia nas o tem mały ofiarodawca kartą korespondencyjną z pismem własnoręcznem, pięknie i bez błędu w języku polskim skreślonem. Cieszy nas bardzo, że Leoś Gołogórski tak pilnie uczy się w Wiedniu ojczystego języka i ma dobre serduszko.

„Gdowa“ z Małego Rynku otrzymała jeszcze z różnych stron kilkanaście koron, które jej będą doręczone.

Malutki człowieczek złożył nam wizytę dziś w redakcyi. Wysoki 58 cctm., waży $3^1/_2$ klg, ma lat 22. Maleństwo posługuje się cieniutkim głosikiem i umysłowo jest bardzo słabo rozwinięte, — Dziw ten warto zobaczyć w domu pod l. 39 przy ulicy Grodzkiej.

Nowa kancelarya adwokacka. Dr Zygmunt Marek otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy ulicy Poselskiej.

Sprawy szkolne. Wczoraj obradowała w gmachu magistratu sekcya szkolna pod przewodnictwem r. m. M. Chylińskiego. — Na początku posiedzenia sekcya załatwiła kilkanaście petycyj. Dalej uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek na zetatowanie XXIII ludowej 4-klasowej szkoły miejskiej przy ulicy Starowiślnej. Następnie członkowie sekcyi gruntownie omawiali wnioski magistratu, tyczące się założenia w Krakowie Muzeum historycznego. Na końcu posiedzenia wczorajszego uchwaliła sekcya zasady, według których ma być ułożony szematyzm nauczycielstwa szkół ludowych, a wreszcie do kuratoryi dla wyższych kursów dla kobiet imienia dra Baranieckiego wybrano radców miejskich pp. dra H. Jordana, T. Sołtysika i dra B. Ulanowskiego.

Z Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. — Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczyna obrady dnia 4 grudnia. Komisye rachunkowe zaczną w poniedziałek obradować. Na porządku dziennym obrad Rady prócz spraw administracyjnych, postawiony będzie wybór dyrektora reprezentacyi lwowskiej w miejsce ś. p. Edwarda Marynowskiego.

Przeniesienie biur magistratu. Biura II wydziału magistratu krakowskiego (wydział skarbowy zostający pod kierunkiem radcy mag. Felka) został przeniesiony z głównego gmachu magistratu do lokalu przy ulicy Poselskiej l. 9, II piętro, gdzie dawniej mieściło się biuro dla spraw dobroczynnych.

Nowi asystenci. W klinice chorób wewnętrznych uniwersytetu Jagielońskiego prof. dra Korczyńskiego, I asystentem został mianowany dr Stanisław B. Kwiatkowski, II-gim dr Józef Latkowski, a III-cim dr Kazimierz Flis.

Sprzeniewierzenie na poczcie. Dzisiaj trwa w dalszym ciągu rozprawa przeciw Janowi Surowieckiemu, b. ekspedytorowi pocztowemu o sprzeniewierzenie. Do południa przesłuchano kilkunastu świadków. Werdykt i wyrok spodziewany jest późnym wieczorem.

Losowanie sędziów przysięgłych. Dzisiaj w prezydyum sądu krajowego karnego pod przewodnictwem wiceprezyenta sądu, dra J. Morelowskiego, odbyło się losowanie sędziów przysięgłych, z listy pierwotnej, ułożonej przez magistrat. Lista dzisiaj wylosowana, obejmuje kilkaset nazwisk. — Z listy tej dopiero odbywać się będzie losowanie sędziów przed każdą nową kadencyą sądów przysięgłych.

Wydział Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 zamianował tymczasowym sekretarzem p. Maryana Wywiałkowskiego.

Natarczywy żebrak. Policya aresztowała po raz może setny z rzędu, znanego awanturnika, żebraka i pijaka, Głowackiego, kalekę bez nóg, który niby sprzedając zapałki, należy do najbardziej grubiańskich żebraków. Stojąc, jak zwykle, przed hotelem Saskim, gdy mu jakaś pani dała jałmużny 4 halerze, rzucił jej otrzymanemi pieniądzmi w twarz i obsypał gradem obelg. Aresztowany przez żołnierza policyjnego, stawił temuż czynny, gwałtowny opór, wreszcie ubezwładniony, odwieziony został do aresztów policyjnych. Głowacki niedawno dopiero za podobną awanturę opuścił mury więzienia.

Krosno. Staraniem „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę 30 b. m. we własnej sali uroczysty wieczór. Zakończy obraz z żywych osób: „Smierć generała Sowińskiego“, układu Seweryna Bieszczada. We wtorek dnia 2 grudnia o godzinie $8\,^1/_2$ przed południem odbędzie się w kościele OO. Kapucynów za poległych w walce o niepodległość Ojczyzny w r. 1830/1 nabożeństwo żałobne, na które rodaków najuprzejmniej zapraszają towarz. „Sokół“ i „Zgoda“ w Krośnie.

Wadowice. „Czytelnia mieszczańska“ urządza w niedzielę 30 b. m. wieczorek listopadowy.

Jaworów. „Sokół“ nasz urządza we własnej sali w niedzielę 30 b. m. wieczorek listopadowy. Na zakończenie żywy obraz: Grottgera „Bitwa“.

Jarosław. „Gwiazda“ urządza 29 b. m. nabożeństwo, a 30 b. m. uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy listopadowej.

Brody. Ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza urządziła młodzież naszego gimnazyum dnia 27 bm. uroczysty poranek. Na program złożyły się: odczyt „Mickiewicz jako poeta narodowy“, wygłoszony przez ucznia Dajczaka, chór męski, deklamacye polskie i ruskie, orkiestra smyczkowa, chór mięszany, deklamacya zbiorowa z „Dziadów“, a zakończył poranek ten prof. Dropiowski, zachęcając młodzież do naśladowania haseł Adama.

Czwarty wykład, urządzony przez uniwersytet ludowy, miał adjunkt sądowy p. S. Nebenzahl „o sądownictwie wedle konstytucyi austryackiej“.

Z Żywca otrzymaliśmy dziś korespondencyę, której autor pisze, że podczas ostatnich wyborów do rady gminnej agitacya za niektórymi kandydatami była niezwykle silna, o czem rzekomo zamilczał stały nasz korespondent.

Borysław. Odbył się tu wiec robotników w sprawie bezrobocia w przemyśle naftowym. Przybył także poseł Giżowski i starosta Bobrzyński

Uchwalono następującą rezolucyę:

„Wiemy, że radzono, i pisano już wiele o środkach, którehy miały usunąć lub złagodzić klęskę: o opalaniu lokomotyw naftą, budowie nowej rafineryi, wywozie za granicę i t. p. Rozumiemy też, że rzecz nie jest łatwą, ale także i to rozumiemy i widzimy jasno: że to niesłychane źródło bogactwa krajowego, do otwarcia którego pracą naszą dopomogliśmy, nie powinno stać się przyczyną naszej nędzy; że społeczeństwo, któremu przed miesiącem jeszcze byliśmy niezbędnie potrzebni, nie godzi się dziś rzucić nas na zagładę; że pracowaliśmy uczciwie i z całych sił naszych, a dziś bez własnej winy możność pracy i zarobku tracimy. — Przedewszystkiem zaś rozumiemy, żeśmy zagrożeni głodem i że nas czeka nędza ostatnia i poniewierka. — Z prośbą o pomoc zwracamy się dziś tam, gdzie mamy prawo domagać się sprawiedliwości i ratunku ufni, że ten krzyk nasz nie przejdzie bez echa i że odpowie mu światła jakaś porada i pomoc skuteczna, nadewszystko zaś szybka“.

Drohobycz. Odbyła się u nas konferencya producentów nafty pod przewodnictwem inżyniera Gąsiorowskiego. Udział wzięło w niej około 30 przedsiębiorców oraz posłowie Wiśniewski i Giżowski. — Uchwalono przedłożyć Kołu polskiemu obszerny memoryał w sprawie sanacyi stosunków przemysłu naftowego.

Zmarli.

We Lwowie umarł nagle Stefan Witkowski, emer. wicedyrektor kolei państw. i radca budownictwa w 70 roku życiu i Kazimierz Ludwig, komisarz skarbu, w 35 roku życia.

Ze świata.

W Wiedniu w Stow. „Ojczyzna“ odbył się wieczorek listopadowy, który zakończył podniosłą przemową ks, arcybiskup lwowski Teodorowicz.

Rada sztuki odbyła wczoraj w Wiedniu swoje doroczne posiedzenie pod przewodnictwem ministra dra Hartla. Z Galicyi przybyli na posiedzenie: Juliusz Fałat i Maryan Sokołowski z Krakowa, tudzież prof. Bołoz-Antoniewicz ze Lwowa. Obecnym był również hr. Karol Lanckoroński. Minister Hartel w przemowie swojej zawiadomił pomiędzy innemi, że nastąpiło już założenie ruchomego muzeum, mającego na celu obznajomienie mniejszych miast prowincyonalnych, nie mających własnych zbiorów muzealnych, z najważniejszemi dziełami sztuki.

Defraudacya w Pradze. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się wczoraj konferencya w sprawie kasy św. Wacława w Pradze. Wzięli w niej udział dr Koerber, Boehm-Bawerk, Rezek, Mattusch, w zastępstwie dyrekcyi kasy Propst i Vyzera.

Nieuleczalnie chory jest, jak donosi „Köln. Ztg.“ rosyjski następca tronu. Wobec tego, że lekarze wykluczają możność objęcia przez niego rządów, następcą tronu byłby w. książę Włodzimierz, ewentualnie zaś jego syn Cyryl.

Tyfus głodowy w Finlandyi coraz większe przybiera rozmiary. W Kiekimöjski koło miasta Kajana umarła pewna kobieta z głodu. W gubernii Kuspio, panuje tyfus głodowy we wsiach, należących do parafii Tunsuiemi. Umarła tam znaczna liczba osób śmiercią głodową. Brak lekarzy przyczynia się w znacznej części do powiększania się katastrofy.

Międzynarodowy kongres historyków odbędzie się w Rzymie, obrady zaś jego trwać będą od dnia 2 do 9 kwietnia 1903 r. Minister oświaty porozumiał się już w tej sprawie z burmistrzem miasta Rzymu. Komitet wykonawczy wszystkim uczestnikom, którzy swój udział zgłosili, przyśle programy i instrukcye.

Śledztwo na wyspie Capri. W sprawie zachowania się Kruppa na wyspie Capri donoszą dzienniki niemieckie, że śledztwo, wytoczone przez władze włoskie wykazało niewinność jego, że natomiast sąd neapolitański wydał rozkaz uwięzienia malarza Chrystyana Allersa, który przebywa na wyspie Capri i podobno dopuszczał się rozmaitych wybryków na tle seksualnem. Allers, który uniknął aresztowania przez ucieczkę, pochodzi z Hamburga i liczy 45 lat życia. Humorystycznemi rysunkami rodzajowemi wyrobił sobie wielką popularność w Niemczech, a ks. Bismarck, ceniący jego talent i lubujący się w jego rysunkach, zapraszał go często do Friedrichsruh, gdzie Allers przebywał w ścisłem kółku rodziny zmarłego kanclerza. Artysta w całej seryi rysunków rodzajowych przedstawił życie księcia żelaznego i jego rodziny w zaciszuem Friedrichsruh.

Okrucieństwo rządu tureckiego. Na małych wysepkach między Smyrną a Samos, mieszka około 800 rodzin greckich. Niedawno wśród mieszkańców wybuchła ospa, która niebawem bardzo zaczęła się rozszerzać. Rząd turecki uważał za najlepszy środek zaradczy odciąć zupełnie wysepki od wszelkich stosunków ze światem; zabroniono okrętom udawać się tam lub wyruszać stamtąd. Mieszkańcy, pozbawieni lekarskiej pomocy, zrozpaczeni, chwycili się straszliwego środka ratunku. Z ran chorych wyjmowali ropę i szczepili ją zdrowym jeszcze osobom, w nadziei, że zapobiegnie to dalszemu rozszerzaniu się choroby. Oczywiście zaszczepieni w ten sposób rozchorowali się niebawem, a zwiększona śmiertelność była wynikiem tego uiepowołanego lekarskiego zabiegu. Większa część mieszkańców stała się ofiarą śmierci.

Wiadomości o tych strasznych wypadkach nie mogły się oczywiście przedostać poza obręb wysp. Dopiero niedawno zbiegł skrycie jeden z mieszkańców i przedostawszy się do Smyrny, opowiedział o wszystkiem tamtejszym władzom europejskim. Rząd turecki został zmuszony przywrócić komunikacyę z wyspami, a Kaimakam tego okręgu ma być pociągnięty do odpowiedzialności.

Sprawa ks. Radziwiłła. Były plenipotent, czy agent ks. Radziwiłła, kupiec Arnold Noettger, uwięziony niedawno pod zarzutem wyzyskiwania ks. Radziwiłła, został z więzienia wypuszczony. Noettger bronić się będzie z wolnej stopy.

Ceny obrazów Böcklina. Wśród produkcyi współczesnych malarzy, obrazy Böcklina należą do tych, które obok dzieł Segantiniego, najwyższe osiągają ceny. Jego „Venus anadyomene“ została sprzedaną za 15.000 marek, a „Szalony Roland“ za 40.000, „Hymn wiosenny“ zakupiono za 65.000 marek, „Polowanie Dyany“ za 45.000, „Dzień letni“ za 65.000 marek dla galeryi królewskiej w Dreznie. Wielkie obrazy „Wojna“, „Poezya i malarstwo“, „Centaur w kuźni“ osięgły cenę 80.000 marek, a pozyskana dla nowożytnej galeryi w Wiedniu „Idylla morska“ 100.000 marek.

Kolekcyonista czaszek. Prof. Wilder z uniwersytetu w New Jorku, który posiada najpiękniejszą kolekcyę czaszek ludzkich, rozesłał na wszystkie strony świata listy do znakomitości różnych narodów z prośbą, aby przy testamencie dołączyli skromny warunek, którym legowaliby swoje czaszki owemu uczonemu dla robienia na nich doświadczeń frenologicznych. O ile wiemy, prof. Wilder otrzydotychczas przyrzeczenie od d'Anunzia, Wereszczagina, Barnuma (!) i Ibsena.

Najstarsza lokomotywa ma już nareszcie spocząć i być przewieziona do muzeum zwanem: „Durham College of Science“ w Newcastle nad rz. Tyne. Zbudowaną ona była przez G. Stephensona dla kopalni węgla pod m. Durham i rozpoczęła swoją czynność w 1822 r. Lokomotywa ta zbudowana 3 lata przed otwarciem pierwszej kolei żelaznej przeznaczonej do użytku publicznego (z Stockton do Darlington) była wstanie uciągnąć na linii poziomej 120 ton z chyżością 16 klm. na godzinę; na dość znacznem wzniesieniu zaś w bliskości Hetton poruszał się pociąg złożony z 17 wagonów o wadze 64 ton z chyżością 6·50 klm. na godzinę.

Wystąpienie Czechowa z petersburskiej Akademii umiejętności. Jak wiadomo, Maksym Gorkij został w ubiegłym roku zaraz po wybraniu go do petersburskiej Akademii umiejętności wykreślony z listy członków tej instytucyi z powodu jego stanowiska wobec rozruchów studenckich. Wówczas pewna liczba członków Akademii wystąpiła z niej natychmiast, ażeby w ten sposób zaprotestować przeciwko wykreśleniu Gorkiego. Pomiędzy nimi znajdowali się także dwaj znani autorowie rosyjscy: Korolenko i Czechow. Redakcya wychodzącego w Stuttgarcie czasopisma „Oswobożdenje“ podała list Czechowa, zawiadamiający petersburską Akademię o wystąpieniu z jej grona tego znakomitego pisarza. Czechow, zaznaczywszy w swoim liście, że pierwszy gratulował Gorkiemu wyboru, podniósł następnie, że w ogłoszeniu, które zamieściły dzienniki o wykreśleniu Gorkiego, wyraźnie było zaznaczonem, że ogłoszenie to wyszło z łona Akademii. „Ponieważ — pisze dalej Czechow — jestem członkiem Akademii, więc ogłoszenie to częściowo wyszło także odemnie. A więc ja Gorkiemu gratulowałem po wyborze, ja potem ten wybór unieważniłem — takiej sprzeczności pojąć nie mogę, a tem mniej pogodzić z mojem sumieniem“. Czechow wystąpił więc z Akademii, ale później okazało się, że wykreślenie Gorkiego i ogłoszenie o tym fakcie bez wiedzy Akademii zarządził zamordowany później minister oświaty Sipjagin.

Kanał koryncki. Przed trzema laty wspominaliśmy na tem miejscu o otwarciu kanału korynckiego, czerpiąc tę wiadomość z francuskiego dziennika, który rokował powodzenie przedsiębiorstwu budowy tego kanału. Tymczasem czytamy w czasopiśmie technicznem lwowskiem, że kanał ten oddaje żegludze znakomite usługi. Żegluga nadbrzeżna z Pireju do zatoki korynckiej i ambrackiej i do morza Jońskiego, zyskała bardzo przez budowę przekopu. Z otwarciem kanału zwiększył się znacznie ruch handlowy i przemysłowy tak na stałym lądzie, jako też na archipelagu jońskim, a przedewszystkiem zyskano na czasie i kosztach żeglugowych. Korzystając z kanału, unikają okręty burz i niebezpieczeństw, zagrażających im zwykle z pobliżu przylądka Matopau w południowej Grecyi. Koszta użytkowania kanału są wprawdzie znaczne, ale nie mogą się porównać z kosztami i niebezpieczeństwem opłynięcia wokoło całego Peloponezu. Okręty, przybywające od zachodu morza Śródziemnego, a głównie z morza Adryatyckiego i Jońskiego, zyskują także wiele na czasie i kosztach. Statki, płynące z Malty kanałem do Pireju, zyskują 34, z Sycylii 74, z Brindisi 131, z Korfu 123 mil morskich (1 mila = 1852 m.). Nawet okręty, nie dochodzące do Pireju, zyskują w drodze do Brindisi lub Korfu, do Sunion 92, względnie 83 mil morskich.

Szerokość kanału na powierzchni wody jest 24·6, w spodzie 21 metrów; głębokość wynosi 8 m., tak, iż okręty 20 m. szer., dniem i nocą przepływać mogą przy zanurzeniu 7 m. Od czasu otwarcia tej drogocennej komunikacyi wodnej przepłynęło 17.700 parowców i żaglowców. Z wyjątkiem trzech pancerników mogą przepływać przez kanał wszystkie wojenne greckie statki, a rozumie się, że i wszystkie handlowe.

W Nogent sur Marne odsłonięto pomnik człowieka, który odznaczył się niezwykłą odwagą i poświęceniem. Maciej Manternach, kapitan saperów, ocalił przeszło tysiąc osób od śmierci, ratując je czy to z wody, czy z ognia, czy w jaki inny sposób. Biust bronzowy dzielnego człowieka ustawiono na piramidzie z białego marmuru, obrócony twarzą do Marny, do owej rzeki, z której falami tyle razy walczył Manternach, wydzierając im ofiary. — Podczas katastrofy kolejowej w Saint Mendi ów Manternach wyciągnął 28 osób z gruzów pociągu i ocalił je od gangreny i śmierci.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Prezydent gabinetu zamianował koncepistów policyi Władysława Gucklera i Tadeusza Hipolita Kotowicza komisarzami policyi we Lwowie.

„Przytulisko“, uczestników powstania z r. 1863/4 otrzymało następujące subwencye: Sejm 500 K, Rada powiatowa w Kossowie 10 K, Rada pow. w Bochni 50 K, Rada pow. w Sokalu 10 K, Rada pow. w Tarnowie 10 K, Tow. zaliczkowe w Nowym Targu 30 K i p. Wisłocki z Jarosławia 10 K.

Zamiast wieńca na grób ś. p. Andrzeja Łopackiego, majora wojsk polskich, złożyli na cele „Przytuliska“: Wydział pow. i Kasa oszczędności w Bochni 100 K, urzędnicy Rady pow. i pow. Kasy oszczędności, tudzież dr Serafiński 28 K, pp. Szybalscy 20 K, p. Rozner 26 butelek wody krościeńskiej.

Wydział składa wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!“

Składki na Wawel. 15 października odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 332 K 29 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 111.503 K 75 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 92.245 K 67 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Składki. Na wózek dla „gdowy“ złożyli Zbyszko i Wanda Hryniewieccy z Mielnicy 1 K.

Na pomnik Bartosza Głowackiego złożono dotąd na ręce p. Franciszka Ptaka 4269 K 4 h.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W niedzielę 27 listopada od 5—6: „Dr J. Żuławski: „Powstanie narodowe w r. 1863“; od $7^1/_2$–$8^1/_2$: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm i socyalizm, jako czynniki postępu w dziejach“.

W poniedziałek 1 grudnia: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm i socyalizm, jako czynniki postępu w dziejach“.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 30 listopada: „Nieboska komedya“.
W poniedziałek 1 grudnia: Koncert tria holenderskiego.
We wtorek 2 grudnia: „Nieboska komedya“.
We środę 3 grudnia: „Nieboska komedya“.
We czwartek 4 grudnia: „Nieboska komedya“.
W sobotę 6 grudnia: „Cień“, dramat w 3 aktach W Feldmana.
W niedzielę 7 grudnia o godzinie 3 po południu: „Monna Vanna“; wieczór: „Małżeństwo na próbę“.
W poniedziałek 8 grudnia o godzinie 3 po południu: „Państwo młodzi“; wieczór: „Nieboska komedya“.

Z kalendarza. W niedzielę 30 listopada: Justyny p. m. i Trojana: w poniedziałek 1 grudnia Andrzeja ap. we wtorek 2 grudnia: Aurelii m. i Bibiany.

Wschód słońca 30 listopada o godzinie 7 minut 16,

zachód o godzinie 3 minut 43; długość dnia godzin 8 minut 23.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 28-go listopada dość pogodnie; termometr doszedł od — 3·8 do — 1·2 C.; barometr opadł.

Dnia 29 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 735·5 mm, termometru — 1·3 C.

Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z pierwszego „Salonu“.** Na krótko przed zamknięciem „Salonu“, nadeszły na wystawę krakowską w drodze z Monachium dwa obrazy Franciszka Żmurki „Laudemus feminam“ i „Portret“. Szkoda, że obydwa te płótna przybyły tak późno i z tego względu nie zostały objęte sprawozdaniami, jakie o „Salonie“ naszym pojawiły się w prasie. Są one bowiem prawdziwą ozdobą wystawy i godnie reprezentują uznany talent świetnego ich twórcy. Obraz „Laudemus feminam“ przynosi grupę, złożoną z trzech postaci. Dwaj mężczyźni, z których jeden zaledwo wyszedł z wieku młodzieńczego, przypatrują się z zachwytem postaci młodej, pięknej niewiasty, będącej zgodnie z założeniem artysty, uosobieniem młodości i wdzięku niewieściego. Artysta zamierzył zobrazować zachwyt młodości nad czarem niewieścim i zadanie to rozwiązał z niepospolitym talentem. Nie masz tu w całej kompozycyi nic zmysłowego, owszem zarówno na twarzy niewiasty, jak obu wpatrzonych w nią gorączkowo mężczyzn widnieje wyraz uduchowionego zachwytu. Techniczna strona obrazu jest świetną, a zalety jej leżą w wytwornym rysunku i bajecznej, pełnej miękkich tonów technice, która obrazowi nadaje ton wytworny i niezmiernie szlachetny. Obraz drugi przynosi portret, w którym poznajemy własne rysy artysty. Uderza nas w nim niepospolita siła męskiego wyrazu i wyraziste, pełne plastyki kontury głowy malowanej z brawurą i werwą. W stosunku do całej twórczości Żmurki obraz ten przyjemnie uderza energią pendzla, która nie znalazła pola do ujawnienia się w obrazach tego artysty, celującego w otwarzaniu przeważnie kobiecych postaci i traktującemu ten przedmiot z rzadką finezyą, a zawsze wybitną oryginalnością. *W.*

Koncert. W sali hotelu Saskiego odbył się wczoraj wieczorem koncert z udziałem orkiestry 13 p. p., która odegrała kilka utworów. Zajmującym był występ młodej pianistki, panny Sarneckiej, która odegrała jedno z „Impromptu“ Szopena i wespół z kapelmistrzem Hockiem sonatę Czernego. Jako śpiewaczka przypomniała się publiczności p. A. Potocka, która, prócz kilku piosnek, wykonała z akompaniamentem orkiestry wielką aryę z Verdiowskiej „Trawiaty“. P. Potocka śpiewała ze smakiem i zupełnie poprawną koloraturą. Niewielki głosik, należycie postawiony, podobał się bardzo. Kulminacyjnym punktem wieczoru był występ p. Leksayckiego, który prawdziwie porwał słuchaczy mistrzowską deklamacyą „Romy“ Krasińskiego.

Koncert zgromadził dosyć publiczności. Dochód przeznaczony na oświatę ludową. Sprawozdanie musimy zakończyć jedną uwagą pod adresem komitetu. Czy nie byłoby słusznem, aby biorących udział w produkcyach amatorów w drukowanych programach wyszczególniać równemi tytułami? Jakoś to dziwnie wygląda, że jeden i drugi otrzymuje w programie tytuł tylko „p.“, a inny „JWp.“. Tak być nie powinno. *(ak.)*

— **Wydawnictwo Tow. polskiej sztuki stosowanej Nr. 1.** Ruchliwe Towarzystwo polskiej sztuki stosowanej, pragnąc uprzystępnić szerszemu ogółowi zapoznanie się z materyałami i wzorami polskiej sztuki stosowanej, wydało w tych dniach pierwszy zeszyt swej oddawna zapowiadanej publikacyi. Wydawnictwo to, przygotowane z dużym nakładem pracy i staranności, przynosi na razie siedm artystycznie odbitych tablic z wzorami swojskich motywów ludowych. Motywów tych jest kilkadziesiąt, a składają się na nie wzory najwybitniejszych i najcharakterystyczniejszych okazów tych motywów, jakie oglądaliśmy na pierwszej krakowskiej wystawie Towarzystwa. A więc ozdobne wzory wykrawanych przez włościan łowickich kolorowych deseni na ściany, skrzynię śląską o tle białem ze zbiorów Jerzego Warchałowskiego, łóżko malowane w motywa ludowe z okolic Wieliczki, motyw zakończenia pasa litego z fabryki Paschalisa w Lipkowie, wreszcie dwie tablice z wzorami sprzętów góralskich, ozdobnie w stylu zakopańskim rzeźbionych, jak n. p. stół, czerpaki do żętycy, łyżniki i solniczka bogato rzeźbiona.

Pierwszy ten zeszyt wydawnictwa, które pod względem artystycznym stoi w zupełności na wysokości zadania, przeznaczonym jest, jak zaznacza wstępne słowo na czele publikacyi zamieszczone, dla tych przedewszystkiem, którzy z prac i zbiorów Towarzystwa polskiej sztuki stosowanej bezpośrednio korzystać nie mogą. Za tym zeszytem pójdą dalsze, o ile ogół polski zainteresowany działalnością Towarzystwa i tą pierwszą publikacyą, poparcia swego jej użyczy. Z tego względu byłoby do życzenia, aby ten pierwszy zeszyt znalazł jak najwięcej nabywców, zwłaszcza że ułatwia to cena przystępna, wynosząca 3 korony. Artystyczną stroną wydawnictwa kierowali artyści-malarze pp. Edward Trojanowski i Józef Czajkowski. Tablice odbiła bardzo artystycznie drukarnia W. L. Anczyca w Krakowie. *P.*

— **Prof. dr Piotr Chmielowski** zajęty jest obecnie wykończaniem dwóch dzieł pierwszorzędnego znaczenia dla dziejów naszego piśmiennictwa. Pierwszem jest „Zarys dziejów krytyki literackiej w Polsce“, dzieło zakreślone na szerokie rozmiary, obejmujące 35 arkuszy druku. Kreśli w niem autor historyę krytyki literackiej w Polsce sposobem monograficznym, dając w licznym szeregu portretów literackich najwybitniejszych naszych przedstawicieli krytyki i historyi literatury w wieku XIX, całość rozwoju krytyki polskiej. Poszczególne fragmenty tej publikacyi, która jest pierwszą w literaturze próbą zobrazowania całokształtu badań krytycznych, ukazywały się przed kilku laty w „Bluszczu“.

Drugiem dziełem jest „Stylistyka polska“, podręcznik większych rozmiarów, traktujący przedmiot ze stanowiska naukowego. Obydwa dzieła ukażą się na półkach księgarskich jeszcze w ciągu bieżącego roku nakładem firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Prof. Chmielowski przyszedł obecnie zupełnie do zdrowia i ze zdwojoną energią zajmuje się opracowywaniem swych bogatych materyałów literackich, latami wytężającej pracy zgromadzonych.

— **Eng. Humperdinck,** kompozytor popularnej feeryi muzycznej „Jaś i Małgosia“, napisał nowy utwór p. t. „Śpiąca królewna“, podobny poprzedniemu efektami wystawy, rodzajem i układem form muzycznych. Premiera tej nowości, która w oryginale ma tytuł „Dornröschen“ odbyła się w dniu 12 b. m. w Frankfurcie nad Menem. Dzieło doznało życzliwego przyjęcia, ale pod względem inwencyi muzycznej niżej stoi od „Jasia i Małgosi“.

— **Międzynarodowy konkurs rzeźbiarski.** Szwajcarska Rada związkowa w Bernie rozpisała konkurs na projekt pomnika, który ma upamiętnić założenie miedzynarodowego związku pocztowego. Nagroda konkursowa wynosi 15 000 franków. Koszta pomnika oznaczono na 170.000 franków. Konkurs upływa 15 września 1903. Austro-Węgry reprezentują w gronie sędziów konkursowych profesor Edmund Hellmer z Wiednia i rzeźbiarz Alojzy Strobl z Budapesztu.

— **„Wędrowca“**, tygodniowego pisma ilustrowanego, wydawanego w Warszawie, ostatnie dwa numera należą do najładniej wydanych w bieżącym roku. Zdobi je szereg pięknie odbitych rycin, w dziale zaś literackim obok dalszych ciągów i dokończeń prac rozpoczętych w poprzednich numerach, znajdujemy szereg aktualnych artykułów z dziedziny literatury, sztuki i spraw społecznych.

W Nrze 47 „Wędrowca“ znajdujemy piękną reprodukcyę obrazu Żatżka „Jesień“ i z dalszego cyklu widoków Warszawy w XVIII wieku: kościół N. P. Maryi na Nowym Swiecie.

„Wędrowca“, jak wiadomo, można prenumerować za pośrednictwem „Nowej Reformy“.

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie, spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc październik 1902 r.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 22 .810 K 79 h, wpłynęło 926 K 29 h, zwrócono 718 K 84 h; stan z końcem miesiąca 222.018 K 74 h.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 775.892 K 95 h, wpłynęło 78.451 K 93, zwrócono 54.057 K 77 h; stan z końcem miesiąca 780.287 K 11 h.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,084.391 K 15 h, spłacono 348.471 K 89 h, udzielono nowych 357.792 K 00 h; stan z końcem miesiąca 1,093.711 K 26 h.

Z targów zbożowych. Kraków, 28-go listopada 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 16·72. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·80 do 14·80. Żyto węgierskie od —·— do 15·30. Jęczmień od 12·20 do 12·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·10 do 13·50. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 5·60 do 6·40. Słoma od 4·— do 4·40. Koniczyna od 6·40 do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 3·60 Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masła za garniec od 7·30 do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 14·80.

Na targ w Podgórzu doprowadzono d. 28 listopada 1902 bydła rogatego sztuk 212, cieląt sztuk 128, nierogacizny sztuk 110.

Płacono za 100 klgr. bydła z pary lepszej jakości od 62 kor. do 65 kor., średniej jakości od 56 kor. do 60 kor., cieląt od 76 kor. do 80 kor., trzody od 72 kor. do 76 kor.

Budepeszt, 28 listopada. Pszenica na kwiecień 7·65 do 7·66. Żyto na kwiecień 6·66 do 6·67. Owies na kwiecień 6·37 do 6·38. Kukurydza na maj 5·47 do 5·48. Rzepak na sierpień 11.90 do 12·00

Chęć kupna mierna, oferty słabe, usposobienie słabe; pogoda.

Ostatnie wiadomości.

— **Baron Fejervary ustępuje!** — Na przedwczorajszem posiedzeniu parlamentu węgierskiego oświadczył, że tylko z grzeczności uwzględnił uchwałę parlamentu, żądającą zawieszenia śledztwa dyscyplinarnego przeciwko posłowi Nessiemu. Oświadczenie to wywołało w kołach opozycyi ogromne oburzenie. Jak donosi „Wiener Allg. Ztg“, prezydent gabinetu Szell żądał od Fejervarego, aby oświadczenie to cofnął lub w jakikolwiek sposób złagodził, w przeciwnym razie on, Szell, zniewolony byłby w Izbie desawuować go w imieniu gabinetu. Fejervary stanowczo oparł się temu. Wówczas odbył Szell naradę z innymi członkami gabinetu oraz z prezydentem Izby hr. Aponyim — poczem — na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył, że minister Fejervary nie chciał się sprzeciwić uchwale Izby odnośnie do strzeżenia praw nietykalności posłów i prosił, aby w tej sprawie nie wywoływano sztucznych sprzeczności.

Oświadczenie to nie zadowoliło jednakże opozycyi. Grozi ona, że w razie nie ustąpienia Fejervarego, zwalczać będzie zarówno podwyższenie listy cywilnej jak i nowe przedłożenie wojskowe. Natomiast przyjmie oba te przedłożenia, jeśli Fejervary poda się do dymisyi.

Wobec tego, po naradzie z Szellem, Fejervary udał się do Wiednia aby zdać sprawę z położenia i podać się do dymisyi.

— **Kongregacye a rząd francuski.** Rząd francuski uchwalił następującym kongregacyom udzielić upoważnienia: Braciom z St. Jean de Dieu, Cystersom, Trapistom, Białym Ojcom z Algieru i afrykańskim misyonarzom z Lionu. Natomiast postanowił rząd odmówić upoważnienia wszystkim kongregacyom, które się zajmują nauczaniem i kazaniami, oraz Kartuzom i Salezyanom.

Wczoraj odbyła się Rada gabinetowa. Prezydent Loubet podpisał dekret, mocą którego w myśl opinii Rady stanu zostają zmienione prawno-administracyjne postanowienia odnoszące się do kongregacyj. Następnie Rada gabinetowa zatwierdził projekt ustawy w sprawie prośby o autoryzacyę 61 męskich kongregacyj. Prezydent gabinetu Combes zawiadomił o wyroku Rady stanu, uznającym 74 biskupów, którzy podpisali petycyę na korzyść kongregacyj, za winnych nadużycia władzy.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 listopada

Wieczór Mickiewiczowski i listopadowy urządza w niedzielę Stow. rękodzielników „Skała“. — Również Kasyno urzędnicze urządza w niedzielę wieczorek listopadowy.

Kółko słuchaczów inżynieryi powstaje na politechnice.

Pomniki we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu zakomunikował prezydent, iż osoba nie chcąca być wymienioną, złożyła na jego ręce 1000 koron na pomnik dla uczczenia Konstytucyi 3 Maja. R. Sliwiński wniósł, aby Rada miasta Lwowa przeznaczała na ten cel corocznie 1000 koron, aby miejsce pod pomnik Kościuszki zostało ustalone i aby pomnik ten stanął naprzeciw gmachu sejmowego. Wnioski te odesłane zostały do komisyi.

Przeciw huzarom. Na jednem z posiedzeń tutejszej Rady miejskiej r. Hudec, nawiązując do krwawych zajść czerwcowych, postawił wniosek, by Rada poczyniła u kompetentnych władz kroki w tym kierunku, by huzarów węgierskich wycofano ze Lwowa i zastąpiono ich innym oddziałem żołnierzy, mówiących językami krajowemi. Po regulaminowem traktowaniu tej sprawy sekcya uchwaliła zaproponować pełnej Radzie wniosek tej treści, aby Rada na właściwem miejscu poczyniła starania w tym kierunku, by w razie nagłej i nieodpartej potrzeby używano tylko takich oddziałów, których żołnierze mówią po polsku i pochodzą z galicyjskich okręgów uzupełniających.

Modrzejewska odniosła wczoraj prawdziwy tryumf, jako Magda w „Gnieździe rodzinnem“.

Projekt sygnalizowania we Lwowie 12 godziny w południe strzałem armatnim, odrzuciła sekcya skarbowa miejska.

Okropności podatkowe. „Kuryer Lwowski“ donosi, że p. Gabarlego, zastępcę dyrektora poczt i telegrafów, zafantowano onegdaj za 2 korony podatku gruntowego!

Repertoar Teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem: „Piękna z Nowego Jorku“.

(Telefonem 28 listopada).

Lwów. Galicyjskie Towarzystwo muzyczne odbyło wczoraj wieczorem doroczne walne zgromadzenie, na którem po przyjęciu sprawozdania z czynności za rok ubiegły i zamknięcia rachunków, dokonano wyboru wydziału. Prezesem wybrano ponownie ks. Andrzeja Lubomirskiego, wiceprezesem prof. dra Tilla.

Lwów. „Słowo Polskie“ zwraca uwagę na olbrzymie ciężary, jakie dyrektor teatru miejskiego ponosić musi na rzecz miasta. Wynoszą one 152.000 K rocznie. Żadna dyrekcya ciężarów takich nie wytrzyma.

„Słowo Polskie“ twierdzi, że p. Pawlikowski nie zapowiedział swego ustąpienia, bo do tego nie miał prawa. Wedle kontraktu bowiem wolno mu dopiero w kwietniu 1903 r. wypowiedzieć dzierżawę teatru, a ustąpić z jego kierownictwa dopiero w październiku 1903. Pokrycie jego ewentualnych zobowiązań wobec miasta gwarantuje kaucya w kwocie 50.000 K, i przeszło 100.000 K, włożonych w inwentarz teatralny.

Związek stowarzyszeń zarobkowych.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych p. Kornecki z Krakowa imieniem komisyi wydziałowej zaproponował szereg rezolucyj.

Jedna z nich zaznacza, że ogólne zgromadzenie przyłącza się do uchwały wydziału i składa gorące podziękowanie p. Tadeuszowi Romanowiczowi, który na stanowisku poselskiem oraz wiceprezesa Związku przez czas długi z całem poświęceniem pracował dla dobra stowarzyszenia. Inna rezolucya wyraża wydziałowi podziękowanie gorące za usilne starania, podjęte we właściwem miejscu w kierunku zmiany ustawy z 9 kwietnia 1873 w tej sprawie.

Według dalszej z uchwalonych rezolucyj, zgromadzenie wyraża życzenie, aby towarzystwa związkowe lokowały zwyżki kasowe w Banku związkowym, jako instytucyi własnemi siłami do życia powołanej.

P. Zauderer z Dębicy złożył sprawozdanie komisyi budżetowej, oraz polecił wydziałowi Związku, aby dołożył wszelkich starań, celem zebrania odpowiedniego funduszu na kreowanie drugiej posady lustratora.

Następnie p. Ehrlich ze Skałatu referował sprawę podniesienia krajowego przemysłu i postawił rezolucye, z których pierwsza poleca wydziałowi, aby czułą opieką otoczył istniejące oraz powstać mające spółki wytwórczo-gospodarskie i handlowe i wziął pod uwagę sprawę utworzenia w swoim łonie osobnej sekcyi z zawodowym organem lustracyjnym.

Druga rezolucya zaleca stowarzyszeniom związkowym powtórnie, aby gremialnie przystąpiły do krajowego Związku przemysłowego, zaś trzecia rezolucya podnosi piękną myśl Banku zaliczkowego we Lwowie, by Towarzystwa pewną kwotę przekazały na zakupno akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu. Ostatnią z tych rezolucyj przekazano wydziałowi, celem rozesłania w tej sprawie okólnika.

P. Pędracki z Turki referował imieniem komisyi lustracyjnej. Najważniejsza z postawionych przez niego rezolucyi opiewa:

„Ponieważ wniosek posła Hanicha i tow. ze stronnictwa wszech-niemieckiego zmierza do podkopania bytu i samodzielnego rozwoju towarzystw zaliczkowych, a wniesiona już ustawa o przymusowych lustracyach czyni zupełnie zadość kontroli publicznej, walne zgromadzenie protestuje przeciw wspomnianemu wnioskowi i tem usilniej domaga się uchwalenia ustawy o lustracyach“.

Po dwugodzinnej dyskusyi nad sprawą lustracyi stowarzyszeń zarobkowych i po przyjęciu odnośnych rezolucyj, odbyły się wybory.

Prezesem Związku na lat 3 wybrano ponownie p. Wojciecha Biechońskiego, a członkami wydziału pp. Jacka Jabłońskiego, Kazimierza Łaskiego, Wenantego Szydłowskiego i Władysława Terenkoczego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 28 listopada.

Wiedeń. „Zeit“ dowiaduje się, że wczoraj przeszło 100 studentów wiedeńskich, zwolenników Wolfa, wyjechało do Mostów.

Wiedeń. Mieszkający w Wiedniu hr. Franciszek Ksawery Zamoyski oddany został pod kuratelę z powodu stwierdzonej choroby umysłowej. Kuratorem mianował sąd syna jego hr. Franciszka Zamoyskiego. Hr. Franciszek Ksawery liczy obecnie 76 rok życia i mieszka w Wiedniu przy Zedwitzgasse l. 6.

Budapeszt. Sejm prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę generalną nad przedłożeniem prowizorynm budżetowego.

Rzym. Papież przyjął wczoraj deputacyę węgierskich katolickich stowarzyszeń, które wręczyły album i adres, podpisany przez 35.000 osób. Papież ma się wybornie.

Rokowania.

Wiedeń. Prezes niemieckiego komitetu „ugodowego“ Schücker zwołał nowe posiedzenie na wtorek. Na tem dopiero posiedzeniu ma być ostatecznie zredagowany przeznaczony dla poszczególnych stronnictw elaborat. — Jeśli we wtorek rzeczywiście spisany zostanie, doręczony zostanie klubom niemieckim w środę.

Giełda o handlu terminowym.

Wiedeń. Izba wiedeńskiej giełdy zbożowej uchwaliła jednogłośnie na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu, na wniosek prezydyum, aby w razie późniejszego wejścia w życie ustawy już od 1 maja 1903 r. znieść wszystkie postanowienia, dotyczące handlu terminowego zbożem (t. zw. „usance“), jakoteż zarządzenia likwidacyjne. — Zgromadzenie uchwaliło dalej, od tego czasu począwszy, notowanie giełdowe interesów zamieszczać w urzędowym „Kursblacie“. Do członków giełdy wystosowane zostanie zarazem wezwanie, by nie zawierali i nie pośredniczyli w interesach terminowych na dłuższy termin, niż do wiosny 1903 r.

Bójka burszów w Wiedniu.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że dzisiaj w południe przyszło na uniwersytecie podczas bumlu do starcia pomiędzy studentami niemiecko-narodowemi (Wszechniemcami) a klerykalnymi. Studenci znieważali się czynnie. Przy wyjściu, skutkiem wielkiego ścisku, kilka osób zemdlało. Rektor Gussenbauer nie mógł przywrócić porządku mimo kilkakrotnej interwencyi. Demonstracye te trwały do godziny 1.

M. Fejervary.

Wiedeń. Minister honwedów Fejervary przybył tu wczoraj wieczorem z Budapesztu.

Wiedeń. Pomimo zaprzeczenia kilku gazet, prawdą jest, że w gabinecie węgierskim powstało przesilenie w sprawie bar. Fejervarego i że stanowisko tego ministra jest zachwiane.

Interpelacya Koła polskiego w Berlinie.

Berlin. Pierwszym przedmiotem porządku obrad dzisiejszego posiedzenia parlamentu niemieckiego była interpelacya Koła polskiego, wniesiona przez posła dra Dziembowskiego w sprawie nierównego traktowania polskiej i niemieckiej ludności w granicach Rzeszy.

Z interpelacyą tą rychło się jednakże załatwiono, gdyż sekretarz stanu hr. Paradowsky oświadczył, że kanclerz gotów jest odpowiedzieć na nią, musi jednakże przedtem poczynić jeszcze rozmaite dochodzenia co do słuszności zawartych w niej skarg. — Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad wnioskiem Kardorffa.

Rosyjscy agenci policyjni w Berlinie.

Berlin. Od pewnego czasu bawi tu znaczna liczba rosyjskich tajnych agentów policyjnych. Zadaniem ich jest, ażeby wraz z policyą pruską kontrolowali wracających z zachodnich Niemiec do Polski robotników.

Nowa defraudacya w Niemczech.

Halle (nad Salą). W miejscowości Hennen (?) aresztowano długoletniego dyrektora tamtejszej Kasy oszczędności, ponieważ okazało się, że od kłuższego szeregu lat popełniał defraudacye. Sprzeniewierzona przez niego suma przekracza 400.000 marek. — Aresztowany cieszył się wielkiem poważaniem w okolicy.

Podejrzany o zamach.

Euksinograd. W parku zamkowym aresztowano pewnego młodego chłopca, podobno anarchistę, jako silnie podejrzanego o zamiar wykonania zamachu na księcia bułgarskiego.

Rozruchy studenckie.

Barcelona. Wczoraj przyszło do nowych wykroczeń studentów. — Wkraczającą do bramy uniwersytetu żandarmeryę obrzucono kamieniami. W przedsionku gmachu uwięziono wielu studentów. Rektor zawiesił wykłady i wysłał na ręce ministra oświaty protest przeciw najściu uniwersytetu przez wojsko.

Madryt. Minister oświaty oświadczył, że zdecydowany jest zamknąć uniwersytet w Barcelonie, gdyby rozruchy studenckie dalej trwały.

Zapowiedź strejku.

Marsylia. Na zgromadzeniu, w którem wzięło udział 3500 strejkujących rezerwistów marynarki, odczytano oświadczenie narodowego związku, streszczające się w tem, że jeżeli w przeciągu pięciu dni konflikt nie będzie załagodzony, do wszystkich rezerwistów marynarki pójdzie wezwanie proklamowania ogólnego strejku. Zgromadzenie uchwaliło prowadzić strejk aż do zaspokojenia wszelkich żądań rezerwistów i odrzuciło wszelką interwencyę osobistości politycznych.

Marsylia. W odpowiedzi na proklamacyę strejkujących robotników tutejszy syndykat marynarki ogłosił odezwę do ludności. Przedstawiwszy obecne położenie, odezwa wyjaśnia, że mała liczba rezerwistów marynarki chce narzucić swą wolę całej korporacyi. Syndykat zapewnia, że żądaniom strejkujących zadosyć uczynić nie może i wyraża nadzieję, że ludność uzna jego postawę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 29 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 667·75. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 702·—. Akcye Anglobanku 269·—. Akcye Unionbanku 525·—. Akcye Länderbanku 385·75. Akcye Bankvereinu 447·50. Akcye Bodencredit 913·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 687·25. Akcye kolei południowej 62·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 449·25. Akcye kolei Północnej 5585. Akcye kolei Czerniowieckiej 562·—. Akcye Alpiny 360·—. Akcye Rima Muranyi 467·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 327·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 101·25. Austryacka renta koronowa 100·20. Węgierska renta koronowa 97·90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·10. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4 1/2% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4 1/2% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·70. Losy tureckie 112·. Marki 117·10 Ruble 253·25.

Usposobienie przy spokojnym przebiegu silne na zagranicę. Lombardy miały sprzedaże miejscowe.

Cukier 21·30 (spokojnie), spirytus 37·— (ustalony), nafta (bez zmiany).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 29 listopada 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 50	96 50
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% „ miasta Lwowa	94 20	95 20
4 1/2% „ „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4 1/2% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 50	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530 —	537 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	564 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	101 —	101 50
4 2/10% „ „ srebrna	100 70	101 20
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50
4% „ „ węgierska	97 50	98 —
4% renta austracka w złocie	120 25	120 75
4% „ węgierska w złocie	120 —	120 50

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie o każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Urzędownie dozwolona **Wyprzedaż** samych tylko artykułów męskich

W MAGAZYNIE

Maison de Blanc

Kraków **Rynek 6** Kraków

których odtąd trzymać nie będziemy i z magazynu zupełnie wycofamy,

W skład wyprzedaży wchodzą:

Koszule męskie białe z gorsem gładkim . . . . . . dawniej złr. 1·45 teraz 0·98
" " " " " w lep. gatunku " " 2·75 " 1·65
" " " " " w najlep. gatunku " " 3·25 " 1·85
" " " " w zakładeczki w najl. gat. " " 3·25 " 1·95
" " " " pikowym w najl. gatunku " " 2·60 " 1·88
" " " " kolorowym w najl. gat. " " 2·50 " 1·68
" " nocne " . . . . " " 2·65 " 1·48

Koszule męskie nocne w najlepszym gatunku dawniej złr. 3·25 teraz 1·95.
Półkoszulki kolorowe dawniej 50 centów teraz 19 centów.
Kołnierze pięć razy złożone 15 centów.
Mankiety kolorowe 22 centów.
Krawaty (kokardy) czarne jedwabne od 19 centów wyżej.
" kolorowe we wszystkich fasonach od 25 centów wyżej.
Szelki w różnych gatunkach od 34 centów wyżej. 2766 2 12

Bielizna trykotowa, Skarpetki, Chustki do nosa i na szyję, Rękawiczki,
po cenach znacznie zniżonych do nabycia.

W każdym prawdziwie polskim domu **na święta** powinna być

PODBIPIĘTA

czysta, silna, mało słodka wódka polska z Tenczynka - Krzeszowice.

Celem uniknięcia zwłoki w wysyłkach prosimy o rychłe zamówienia! 2685 4 0

PETERSBURSKIE

kalosze, berlacze i Storm Slippers.

Wyrób uznany za najlepszy w świecie.



Moskwa 1865.



Petersburg 1870.



Moskwa 1882.

Marka 1860. Т.Р.А.Р.М. С.ПЕТЕРБУРГЪ. **fabryki.**



Niżni Nowgorod 1896.

Wystawa paryska 1900 roku „GRAND PRIX“ najwyższe odznaczenie!

Jedyni kontrahenci:
Messtorff, Behn & Co.,
HAMBURG—WIEDEŃ.



Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach towarów gumowych, obuwia i modnych.

Dzienny wyrób fabryki 40.000 par! 2685 3 10

2727 2 9 Główny skład Petersburskich KALOSZY: Magazyn Uniwersalny firmy **Roman Drobner** w **Krakowie.**

Do wynajęcia każdego czasu:

przy ul. Grodzkiej pod L. 18, całe **pierwsze piętro**, składające się z 8 pokoi i 2 kuchni. Może być rozdzielone 1) na **obszerny** 2656 9 15

lokal na interes

i 2) na mieszkanie o 3 pokoj. i kuchni. Wiadomość na miejscu (III. piętro).

• Marka ochronna: **kotwica.** •

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.



2267 3 18

Na św. Mikołaja

poleca: FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH pod firmą:

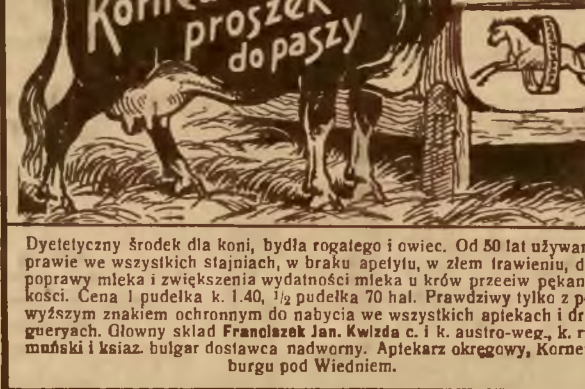
Józef Siermontowski 2658 7 10

w Krakowie, ul. Bracka Nr 7, telefon 498,

Pierniki znane z dobroci, ozdobne Mikołaje, Pierniki królewskie.

Franciszek Jan Kwizda, c. i k. nadworny dostawca w Korneuburgu pod Wiedniem.
Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie.

KWIZDY Korneuburgski proszek do paszy



Dyetetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat używany prawie we wszystkich stajniach, w braku apetytu, w złem trawieniu, dla poprawy mleka i zwiększenia wydatności mleka u krów przeciw pękaniu kości. Cena 1 pudełka k. 1.40, ½ pudełka 70 hal. Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Główny skład **Franciszek Jan. Kwizda** c. i k. austro-węg., k. rumuński i książ. bulgar dostawca nadworny. Aptekarz okręgowy, Korneuburgu pod Wiedniem.

Franciszek Jan Kwizda, c. i k. nadworny dostawca w **Korneuburgu** pod **Wiedniem.**
Katalogi z licznemi illustracyami wysyła na żądanie za darmo i opłatnie. 93 18 20

Przeciw **gruczołom, zołzom, angielskiej chorobie, wysypce, gośćcowi, reumatyzmowi, dolegliwościom gardła i płuc, zastarzałemu kaszlowi, dławicy,** do wzmocnienia słabowitych i bladych dzieci, niema nic lepszego nad mój ulubiony, przez lekarzy często zapisywany

Lahusen'a tran wątrobiany z jodkiem żelaza.

Najlepszy i najskuteczniejszy tran wątrobiany. Tworzy krew, odnawia soki, podnieca apetyt. Dodaje sił w krótkim czasie. Należy mu się pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi podobnemi przetworami i podobnemi lekami. W ostatnim roku zużyto przeszło 100.000 flaszek, co jest najlepszym dowodem jego dobroci i ulubienia. Wiele poświadczeń i podziękowań. Cena 3 i 6 koron. Ta ostatnia wielkość na dłuższe zażywanie korzystniejsza. Strzedz się przed naśladownictwami, a więc dobrze uważać przy kupowaniu na firmę fabrykanta aptekarza **Lahusena w Bremie.** Dostać można w każdej aptece. 2172 6 11

Istotnie prawdziwy mają tylko następujące apteki: w **Krakowie apteka pod Murzynem,** ul. Krakowska; **apteka K. Wiszniewskiego,** ul. Floryańska; **apteka pod Złotą Głową,** Rynek gł. 13; **apteka K. Jahra,** ul. Krakowska; **apteka Eug. Hellera,** ul. Grodzka; w **Jaśle apteka R. Palcha.**

Poleconą przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie
Mineralną sztuczną
WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ
na wzór wody
Giesshübler
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 1783 40 0

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej, ogólnej kupieckiej (buchalteryi), oraz kasowości, pod kierunkiem rutynowanego egzamin. rachmistrza, jest urządzony przy ul. Dietlowskiej 68, II. piętro. Zgłaszających się przyjmuje każdego czasu.

Celem nauki jest gruntowne zaznajomienie się z wszelką umiejętnością rachunkową i złożenie egzaminu przed właściwą Komisyą egzaminacyjną. 2595 4 5

Ponieważ udzielanie nauki w drodze korespondencyi jest w zasadzie bezpożyteczne — przeto dla P. T. zamiejscowych, względnie dla niemogących z braku czasu korzystać z nauki codziennie, urządza się **kurs niedzielny.** — **Warunki bardzo skromne.**

Knorr'a Mączka owsiana

1000-krotnie wypróbowana i świetnie oceniona jako najlepsze oraz najtańsze pożywienie dla dzieci. Tworzy mięśnie, krew i kości. Zmieszana z krowiem mlekiem, zastępuje zupełnie pokarm matki. Ochrona przeciw wrogiej biegunce u małych dzieci. Uważać na znak **„Knorr.“**

Można jej dostać wszędzie. 2588 2 4

Poszukuje się posady lub zajęcia dla młodego, zdolnego **rysownika budowlanego.** **Wiadomość:** *Zarząd główny Związku Pomocy Narodowej, ul. Podzamcze 10,* od godz. 3—4. 2773 1 3

Od 15 grudnia b. r.

2 nakładaczki

znajdą zajęcie w „Drukarni Literackiej“, przy ul. Jagiellońskiej 10.

Ogłoszenie.

Izba Handlowa i Przemysłowa uchwaliła utworzyć sposobem próby na przeciąg jednego roku **posadę prowizoryoznego urzędnika w biurze konceptowem.** Celem obsady rozpisuje się niniejszem

KONKURS

na następujących warunkach.

Wymaga się:

1) obywatelstwa austryackiego;
2) ukończonych studyów prawniczych austryackich;
3) zupełnej znajomości języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, oraz specyalnego wykształcenia z dziedziny gospodarstwa społecznego;
4) wieku nie ponad 35 lat;
5) wynagrodzenie wynosi 2400 K rocznie;
6) Ubiegający się winien wnieść swe podanie do Prezydyum Izby **po dzień 31 grudnia 1902 r.** 2774 1 3

Kraków, d. 28 listopada 1902 r.

Z Prezydyum Izby Handlowej i Przemysł. w Krakowie.

100—300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu we **wszystkich miejscowościach** niezawodnie i uczciwie, bez **kapitału i ryzyka**, przez sprzedaż prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia przyjmuje **Ludwik Österreicher, Budapest, Deutschegasse Nr. 8.**

2753 1 10

Ulica Grodzka l. 9.

Najnowsze francuskie 2605

Chromo - Fotoplastikon.



Przedstawia świat i życie w naturze. **Od 30 listopada do d. 6 grudnia do widzenia.**

Owarte codziennie od godziny 10-ej przed południ. do 10-ej wiecz.

Nowość! *Nowość!*

Salcburg,

turystyczna wycieczka przez ALPY SOLNOGRODZKIE.

Jedyna polska

Fabryka parowa

Szczotek i Pędzli.

J. Bogucki, 2237 19 0

Zwierzyniec l. 80 przy Krakowie.

Handel owoców i delikatesów

Maryi Madejskiej

Sukiennice 30, *naprzeciw wieży ratuszowej,*

poleca wielki wybór owoców zagranicznych i krajowych na św. **Mikołaja.**

Pierniki Jarosławskie znane z dobroci, w największym wyborze Mikołaje, figurki itd. bez szkodliwych barwników, oraz wielki wybór różnych figielków gustownych a nie drogich. 2758 2 6

Winogrona hiszpańskie, Owoce tyrolskie, kaliforn. i franc., Kawior astrachański itd. Masło deserowe co dzień świeże.

Skład papieru Kazimierza Bauma

przeniesiony na ul. Floryańską 18, *obok Sataleckiego,*

poleca: **zeszyty i przybory szkolne, papiery listowe, kancelaryjne** i t. d.; **księgi handlowe z Cieszyna, farby olejne i wodne Karmańskiego, ołówki Majewskiego, atrament fabryki ‚Tlen‘, płótna malarskie** od 65 cent. za metr; konces. drukarnia biletów wizytowych. zaproszeń i t. d. 2634 7 10

Ceny bardzo niskie.

Reim i Spółka Rynek Nr. 37 linia A-B, w Krakowie

polecają po cenach najtańszych:

Na drzewko!



Dekoracye ukompletowane do ubrania drzewka całego od 2 koron do 16 koron.

Dekoracye i ozdoby z „Lamety“ (włos aniołów), **szkła,** papieru, waty i żelatyny.

Szklane perły, kule, trąbki, dzwonki i sople lodowe.

Girlandy złote, srebrne i kolorowe.

Aniołki i Lampiony.

Szopki — Stajenki.

Pozłótkę złotą, srebrną, dyamentynę i śnieg błyszczący.

Lichtarzyki ozdobne i zwykłe. Przyrządy do zaświecania i do gaszenia.

Świeczki woskowe i kolorowe, gładkie i karbowane.

Jako podarek!

MYDŁA i PERFUMY w eleganckich kasetkach po 1 kor. 50 hal. do 20 koron.

MYDŁA KWIATOWE w najlepszej jakości, karton zawierający sześć sztuk 1 kor. 10 hal.

PERFUMY, WODA KOLOŃSKA, PUDRY, MYDŁA, Wody do włosów, Wody do ust, z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich i krajowych;

oraz wszelkie inne przybory toaletowe, jak:

GRZEBIENIE, SZCZOTKI do włosów i ubrań, SZCZOTECZKI do zębów. Gąbki, Przybory do golenia i t. p.

Na gwiazdkę!

Przyrządy i kompletne kasetki do malowania olejnego akwarelą, na terakocie, drzewie i do napryskiwania.

KOTWICZNE SKRZYNKI budowlane i zabawki do układania z fabryki F. A. Richtera i Sp.

SIŁOMIERZE gumowe i sprężynowe.

Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie.

Kompletne KASETKI z przyborami do robót piłeczkowych i snycerskich.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe.

Piłki gumowe salonowe.

Zabawki i Lalki gumowe dla dzieci. 2548 3 5

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 35 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr.

Gotówką 10% taniej. 2763 1 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Herbabnego podfosforanowy

syróp wapienno-żelazisty.

Ten przed **33 laty** zaprowadzony, przez wielu lekarzy za bardzo dobry uznany i polecany **syróp piersiowy** usuwa **flegmę** i **uśmierza kaszel.** Przez zawartość składników gorzkich działa podniecająco na **apetyt i trawienie,** a temsamem **wpływa dodatnio** na **odżywienie. Dla tworzenia się krwi** tak ważne żelazo znajduje się w tym syropie **w formie łatwo dającej się przyswoić;** przez zawartość rozpuszczalnych **soli fosforanu wapna** użyteczny jest on bardzo także u słabowitych dzieci szczególnie dla **tworzenia się kości.**

SCHUTZ-MARKE — JULIUS HERBABNY WIEN

Cena flaszki podfosforanowego syropu wapienno-żelazistego Herbabnego 1 złr. 25 c. = 2 kor. 50 hal., pocztą 20 c. = 40 hal. więcej za opakowanie.

Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed naśladownictwami naszego od 33 lat istniejącego podfosforanowego syropu wapienno-żelazistego, które się pojawiły pod takąsamą lub podobną nazwą, **jednak co do składników i skuteczności zupełnie się różnią od naszego oryginalnego wytworu,** i dlatego prosimy żądać zawsze **wyraźnie „syropu wapienno-żelazistego“ Herbabnego“** i **na to uważać, żeby się na każdej flaszce znajdował obok zamieszczony urzędownie protokołowany znak ochronny.** 2653 1 14

Jedyne miejsce wyrobu i głównej wysyłki:

Wiedeń, apteka „zur Barmherzigkeit“, VII 1, Kaiserstrasse 73—75.

Składy: w Krakowie ma J. Bartmański, W. Redyk, K. Wiszniewski; **we Lwowie** Dr J. Rucker, Dr H. Mikolasz, J. Wewiórski, H. Blumenfeld, C. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowskiego spadkobiercy; **w Biały** Dr C. Eisenberg, R. Keller; **w Borszczowie** M. Niemczewskiego spadkobiercy; **w Brzeżanach** A. Durst; **w Czerniowcach** J. Mahl, Dr J. Barber, G. Gregor; **w Dorna Watra** F. Fritsch; **w Drohobyczu** L. Dobrzynieckiego spadkobiercy, E. Safrin; **w Gródku** J. Heschelles; **w Gurahumora** L. Harth; **w Horodence** M. Axentowicz; **w Jarosławiu** J. Rohm, L. Grzymała Wisłocki; **w Jaśle** J. Przyłęcki; **w Kimpolung** J. Muller; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Krynicy** H. Nitribit; **w Mielcu** A. Pawlikowski; **w Niżankowicach** T. Kapiszewski; **w Podwołoczyskach** D. Schneidra spadkobiercy; **w Przemyślu** J. Maszewski, J. Pankiewicz; **w Przemyślanach** H. Engländer; **w Radowcach** A. Rossignon, A. Decani; **w Sadogórze** D. Rubinowicz; **w Sanoku** D. Tobias; **w Samborze** I. Aleksiewicza spadkobiercy, J. Lepiankiewicz; **w Śniatynie** F. Niemczewski; **w Suczawie** L. Bischof, J. Weingarten i N. Brunnwasser; **w Stanisławowie** Dr A. Beil, J. Macury spadkobiercy, H. Rubel; **w Storożyńcu** N. Fiebert; **w Stryju** L. Gartner; **w Tarnopolu** H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; **w Tarnowie** L. Chodackiego spadkobiercy; **w Wilamowicach** F. Schneider; **w Winnikach** K. Banman; **w Ustrzykach** A. Jastrzębski; w **Żółkwi** A. Dadleca spadkobiercy.

HERBATA CEYLON

Tylko wybierane, o najdelikatniejszym zapachu gatunki, w oryginalnych puszkach na wyspie Ceylon pakowana i zalutowana.

G. A. MARINITSCH w Wiedniu, I., Kohlmarkt Nr. 5.

NB. Wysyłka na prowincyę.

Cennik sprzedazy drobiazgowej za darmo i opłatnie. 2541 3 12

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

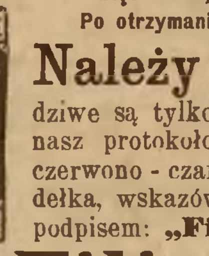
sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy

polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,

nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 30 hal., zwój z 8 pudełkami, zawierający więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 kor.

Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.



Należy żądać **Filipa Neusteina** przeczyszczających pigułek. — Prawdziwe są tylko wtenczas, gdy każde pudełko ma na spodzie nasz protokołowany znak **„św. Leopolda“,** wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz.“** 2315 7 10

Apteka Filipa NEUSTEINA

„pod św. Leopoldem“, Wiedeń, I., Plankengasse 6.

Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra.

M. JAKUBOWSKI

w Krakowie,

Magazyny własne bogato zaopatrzone wyrobami z chińskiego srebra, platerowane, bronzu i z prawdziwego srebra,

KRAKÓW, Sukiennice 26 i 27, od strony wieży ratuszowej, ***LWÓW, Plac Maryacki 16.***

Sprzedaje po cenach fabrycznych

naczynia stołowe: **noże, widelce, łyżki, przedmioty ozdobne na podarunki,** oraz artykuły kościelne: **monstrancye, kielichy, krzyże, żyrandole, krzyże, lichtarze, ampułki** i t. p.

Osoby, żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do Kantoru przy ul. Kanoniczej pod Nr. 16 w Krakowie. 2778 5 1

w gośćcu i reumatyzmie

tysiące osiągnęły takie skuteczne działanie

Zoltánowskiej maści przeciw gośćcowi i reumatyzmowi,

że wielu twierdzi, iż maść ta pomogła i tym chorym, którym nawet przez wiele lat używane kąpiele nie pomogły.



Cena flaszki 2 korony.

Główny skład:

Apteka pod „Czarnym niedźwiedziem“,

WIEDEŃ, I., Lugeck Nr. 3.

Pocztą wysyła wprost wyrabiający

APTEKARZ

Béla Zoltán

w Budapeszcie. 2743 1 15

ZACHOWAĆ znaczy oszczędzać!

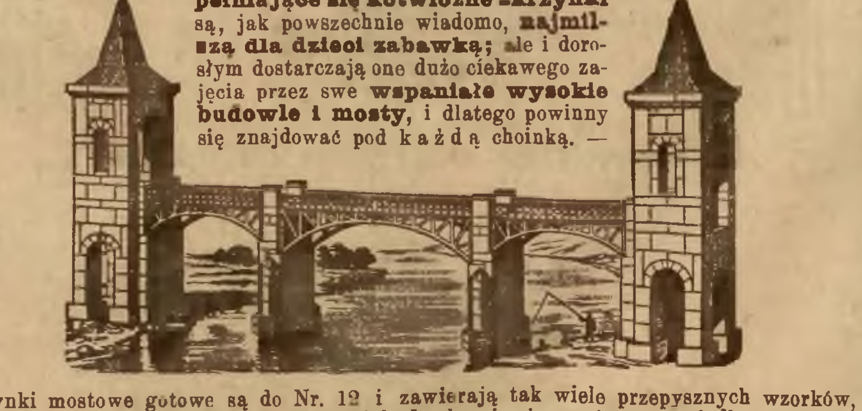
Dlatego należy spłowiałe zarzutki, paltoty zimowe, peleryny, żakiety damskie, suknie itp. **przefarbować** lub **czyścić**, czego dokonywa w uznany i znakomity sposób Pierwszy berneński chemiczny zakład prania i farbowania 8 8

2691 **R. TSCHÖRNERA.**

Skład główny przy ul. Szewskiej 19.

Kotwicz. skrzynki budowlane. ✪ Kotwicz. skrzynki mostowe.

Te **nawzajem systematycznie dopełniające się kotwiczne skrzynki** są, jak powszechnie wiadomo, **najmilszą dla dzieci zabawką;** ale i dorosłym dostarczają one dużo ciekawego zajęcia przez swe **wspaniałe wysokie budowle i mosty,** i dlatego powinny się znajdować pod k a ż d ą choinką. —



Skrzynki mostowe gotowe są do Nr. 12 i zawierają tak wiele przepysznych wzorków, że żaden posiadacz kotwicznej skrzynki budowlanej nie powinien zaniedbać dokupić je sobie jako dopełnienie. Bliższe szczegóły o nich i o n o w y c h układankach **Saturn Meteor** znajdują się w nowym illustrowanym cenniku, który przesyłamy za darmo i opłatnie. — Kupować należy **tylko skrzynki ze słynnym znakiem kotwicą,** gdyż wszystkie inne skrzynki budowlane są **tylko naśladownictwami oryginalnego wyrobu Richtera.** — Do nabycia we w s z y s t k i c h l e p s z y c h krajowych i zagranicznych handlach zabawkami. 2708 2 6

F. Ad. Richter & Cie., król. nadw. i szambelańscy dostawcy.

Kantor i skład: I., Operngasse Nr. 16, WIEDEŃ, fabryka: XIII/1 (Hietzing).

Rudolfstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, Petersburg, Nowy Jork.



NA JESIEŃ i ZIMĘ

a nawet i lato mam około **20 sztuk powozów półkrytych** w dobrym stanie, które chciałbym **tanio sprzedać,** bo od **175 złr.** (a za tę cenę ani na licytacyi nie dostanie), przeto

póki zapas starczy

kto ma chęć nabyć dobrego **grata powozowego z budą,** chroniącego od wszelkiej słoty, jak np. od dotkliwie dającej się uczuć **40-dniowej ulewy** z przepowiedni **św. Medarda, niech zwiedzi** s k ł a d y z p o j a z d a m i

ST. CYRANKIEWICZA

przy **ul. Brackiej L. 9** i przy **ul. Szpitalnej L. 34,** naprzeciw teatru krakowskiego.

Właściciel mieszka przy **ul. św. Jana L. 30,** parter. 2248 13 0

Dyplom honorowy na Wystawie 1901 r.

W. Sznajdrowicz, kuśnierz,

w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,

FILIA w Zakopanem, ul. Krupówki,

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, **ROTUNDY, ZAKIETY, SAKA, PELERYNY i GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróż., **CZAPKI** futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; **SERDACZKI, KOŻUSZKI** damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Wegierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 2197 9 0

Bilard piramidkowy,

mały, firmy Seiferta, z wszelkiemi przyborami, z 24 kulami z kości słoniowej, bardzo tanio do nabycia u **O. Federgrüna w Krakowie, ul. Sławkowska 31.** 2749 2 3

NOWO ZAŁOŻONA

Bodega Vinavigo

Skład win hiszpańskich, francuskich, reńskich i austryackich, koniaku, rumu i likierów,

Kraków, Rynek L. 21, róg ul. Brackiej.

Sprzedaż na butelki i kieliszki.

Poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 278 93 104

Popierajmy swoich,

chcących pracować, i kupujmy:

Pasztet przewybornej, który równa się strasburskiemu, a kosztuje o wiele taniej, funtowa puszka 1 złr. 50 c., z truflami 2 złr. — **Półgąski,** jak pomorskie, po 1 złr. 95 c. kilo. — **Bulion** (po rozmaitych cenach) parą gotowany, najposilniejszy dla chorych i rekonwalescentów — z samego drobiu i zwierzyny po 10 złr. kilo, z wołowiny, cielęciny i drobiu, po złr. 5, 6 i złr. 7·50.

Dwór Łapszyn, Brzeżany.

2680 6 10

Aptekarza Schneid'a

ZIÓŁKA przeciw kaszlowi

i proszek przeciw KATAROWI

z apteki św. Jerzego

w Wiedniu, V 2, Wimmergasse 33,

przyrządzone podług przepisu lekarskiego, **są dobroczynne dla organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel, łagodzą kaszel i drapania w gardle.—Proszki** 50 ct., należące do tego ziółka 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie (bez opłaty pocztowej). Pocztą wysyła się najmniej dwie paczki.

St. Georgs-Apotheke w Wiedniu, V/2, Wimmergasse 33.

Skład w Krakowie: Apteka Hellera „pod Słoniem“.

Zwracać uwagę na znak ochronny apteki św. Jerzego. 2776 1 6

Ogłoszenie to wyciąć i zachować.

Najlepsza i najtrwalsza w świecie

pompa studzienna.

Genialna pompa. Wydobywa wodę z głębokich studzien, a woda, jak kto chce, albo płynie dalej zaraz od studni, albo też w ziemi zakopaną rurą przez ciśnienie dostaje się do zbiornika, znajdującego się w dowolnej odległości i. wysokości.



Po otwarciu trzonka S wypływa woda i rurą w ziemi wkopaną płynie, **gdzie potrzeba, do miejsc odległych, wyżej położonych.**

C. i k. nadworny dostawca

A. Kunz, Hranice (Mähr.-Weisskirchen)

Największa w państwie, osobliwa fabryka dla wodociągów i pomp. 1918 16 0

Prospekty za darmo i opłatnie.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia ellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Tani sklep chrześcijański „pod Kościuszką“ Kraków Mikołajska 1, poleca na jesień i zimę: materye wełniane, flanelki, barchany, bluzki i halki gotowe. Koce. Kapy, Chodniki. Ceny bardzo nizkie, stałe. Sklep w niedzielę i święta zamknięty.